Wtorek, 6 lipca 1937 - Nr. 152
(Pismo wychodzi w dniu datowania).

Dzień Pomorza

10 stron
cena 10 gr

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMINSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — — — —

REDAKCJA: Toruń, ul. Bydgoska 56, telefony 29-90, 29-01, 29-02, 29-60 (nocny). — ADMINISTRACJA: Toruń, ulica Bydgoska 56, telef. 29-70 (kierownik administracji). — FILIA ADMINISTRACJI: Toruń, ulica Szeroka 42 I. piętro, telefon 29-80 — P. K. O. 206.874.

Sypanie kopca na Sowińcu dobiega końca

Kraków (PAT). Sypania ostatnich, szczytowych warstw kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu dokonują obecnie delegacje oddziałów wojskowych. W najbliższych dniach sypanie kopca zostanie zakończone. Po usypaniu na 36 metrów wysokiego kopca będą w dalszym ciągu w szybkim tempie kontynuowane prace nad urządzeniem otoczenia i dróg dojazdowych.

Premier belgijski w Londynie

Londyn, (PAT). Premier belgijski van Zeeland, który wczoraj przybył do Londynu, w towarzystwie ambasadora belgijskiego w Londynie odbył przeszło godzinną rozmowę z Chamberlainem, po czym wziął udział w obiedzie, wydanym przez ministra Edena.

Po raz pierwszy od 400 lat bawi królowa angielska w Szkocji

Edynburg (PAT). Król Jerzy VI, rodzina królewska i świta udali się do Edynburga, gdzie odbędą się uroczystości z powodu koronacji. Parze królewskiej zgotowano gorącą owację. Niezliczone tłumy zebrały się wzdłuż trasy, wiodącej z dworca do pałacu. Jest to pierwszy od 400 lat pobyt królowej angielskiej w Szkocji.

Związek religijny Ludendorffa wpisany do rejestru sądowego

Berlin. (PAT.) Generał Ludendorff zawiadamia w swoim dwutygodniku, że 19 czerwca do sądowego rejestru stowarzyszeń w Monachium wciągnięto „Bund für deutsche Gotterkentniss" Ludendorff (Związek niemieckich wyznawców Boga) oraz że w końcu lipca i w początku sierpnia odbędą się w Dutzing (Bawaria) zjazdy zwolenników tego wyznania.

Polityka komunikacyjna musi stanowić jedną całość

Z pierwszego posiedzenia Państwowej Rady Komunikacyjnej

Warszawa (PAT). W dniu wczorajszym w wielkiej sali konferencyjnej warszawskiej dyrekcji Polskich Kolei Państwowych odbyło się pod przewodnictwem ministra komunikacji płk. dypl. J. Ulrycha pierwsze plenarne posiedzenie Państwowej Rady Komunikacyjnej, powołanej na nowy trzech letni okres 1937—1940. W posiedzeniu tym wzięło udział około stu delegatów i przedstawicieli związków samorządowych i gospodarczych, przemysłu i rolnictwa. poszczególnych ministerstw i większych miast.

Po przemówieniu, wygłoszonym przez pana ministra, ukonstytuowały się poszczególne komitety i zostały wybrane ich prezydia.

Poza tym zgłoszono szereg wniosków, które zostały przekazane bądź komitetom do opracowania, bądź właściwym departamentom ministerstwa komunikacji do kompetentnego załatwienia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego p. minister zamknął posiedzenie, po czym komitety przystąpiły do obrad.

Przemówienie p. min. komunikacji Ulrycha

Otwierając nową kadencję Rady Komunikacyjnej, minister zaznaczył m. i. na wstępie, że obecna rada rozpoczyna swe prace przy pomyślnej sytuacji gospodarczej. Gdy w r. 1936 **wzrost przewozów kolejowych** był powolny i niewielki. to w r.b. **przybrał dgromnie na sile.** Ten radosny objaw niesie za sobą jednak szereg trudności. Najważniejsze niedomagania kolei koncentrują się w dziedzinie technicznej, pogarsza się stan podtorza i nawierzchni i np. już obecnie w momentach większego natężenia ruchu występuje brak wagonów Walka z bolączkami prowadzona jest jednak stale przez poszczególne działy zarządu ko lejowego i specjalnie powołane ciała. Wyniki tej działalności mogą być tylko niewielkie w stosunku do istniejących potrzeb. wymagających przede wszystkim znacznych nakładów pieniężnych.

Przyczyną tego stanu jest przede wszystkim długotrwała depresja gospodarcza. Stan techniczny kolei i sytuacja finansowa byłyby znacznie lepsze, mimo kryzysu i depresji gospodarczej gdyby jednak polityka taryfowa kolei nie była używana jako jedno z narzędzi naszej polityki koniunkturalnej. Pomimo koniunkturalnego spadku przewozów i interwencyjnych obniżek taryf przewozowych. koleje pracowały stale przy korzystnym współczynniku eksploatacji, a nawet wpłacały pewne kwoty do skarbu państwa. Osiągano to dzięki temu, że konsumowano substancję majątkową kolei. Nawet przeprowadzone daleko idące zniżki płac personelu i zniżki cen na niektóre materiały nie wystarczały na utrzymanie wydatków eksploatacyjnych na właściwym poziomie. **Rok obecny dzięki zwiększonym wpływom jest na szczęście rokiem znacznej poprawy.**

Usiłowania ministra idą w kierunku przyspieszenia procesu poprawy stosunku środków finansowych do potrzeb. To jest najważniejszy i najpilniejszy problem, co do którego minister pragnąłby usłyszeć opinię Rady.

Następnie minister oczekuje opinii rady w sprawie programu inwestycyjnego kolei, albowiem pomimo niedostatecznego stanu technicznego na istniejącej sieci, prowadzone były i są nadal prowadzone inwestycje kolejowe, finansowane ze specjalnych źródeł.

Minister przeszedł następnie do **zagadnienia budowy dróg i motoryzacji.**

W ciągu ostatnich dwóch lat

sprawa motoryzacji ruszyła z martwego punktu

W ciągu roku przybyło 3643 nowych samochodów oraz 1039 motocykli. Jest to dużo w stosunku do naszego ilostanu pojazdów mechanicznych. Najważniejszym jednak elementem kosztów eksploatacji jest stan dróg i w tej dziedzinie nastąpił przełom ku lepszemu. Ilość zbudowanych dróg z ulepszoną nawierzchnią utrzymuje się na względnie wysokim poziomie. Powstają nowe mosty żelazne i żelazo-betonowe w szczególności na wsi.

W zakresie śródlądowych dróg wodnych prowadzone są obecnie inwestycje na podstawie planu czteroletniego, który przewiduje na ten cel kwotę 360 milionów zł.

Osią tego planu jest

usprawnienie głównego szlaku, jakim jest Wisła

przez opanowanie górskich jej **dopływów.** W zakresie sztucznych dróg wodnych przebudowuje się t. zw. systemat Królewski i buduje kanał Kamienny. Aktualną **jest też sprawa budowy kanału Gopło—Warta.**

Przechodząc do **lotnictwa,** minister stwierdza pomyślny jego stan i stały rozwój. Dotyczy to lotnictwa komunikacyjnego. Zakup nowoczesnego sprzętu i rozbudowa urządzeń przyziemnych dały w wyniku wzrost przewozów.

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej).

Wnioski zwołania nadzwyczajnej sesji Izb

zostały złożone marszałkom Sejmu i Senatu

Warszawa (PAT). Biura Sejmu i Senatu komunikują, że w dniu wczorajszym został złożony panu marszałkowi Sejmu Carowi wniosek o zwołanie sesji nadzwyczajnej w związku ze sprawą samowolnego przeniesienia przez ks. metropolitę Sapiehę szczątków Józefa Piłsudskiego.

Taki sam wniosek, podpisany przez senatorów, będzie złożony w dniu dzisiejszym panu marszałkowi Senatu Prystorowi, który w dniu tym powraca do Warszawy.

Pościg za skarbami zrabowanymi w Bilbao

Bunt na statkach hiszpańskich w porcie holenderskim

Haga (PAT). Na redzie przed Vlissingen holenderskie władze prokuratorskie zaaresztowały statek angielski „Thorpehall" którego ładunek składał się z papierów wartościowych i kosztowności wartości około miliona guldenów, pochodzących z banków prywatnych w Bilbao i wywiezionych przez czerwonych przed zajęciem miasta przez wojska gen. Franco. Wraz ze statkiem „Thorpehall" opuściły Bilbao jeszcze dwa inne statki z kosztownościami. Statki te zatrzymały władze francuskie w porcie La Rochelle. „Thorpehall" natomiast zdołał dotrzeć na wody terytorialne holenderskie, gdzie czekał na dalsze dyspozycje i gdzie w międzyczasie, na skutek interwencji pewnego adwokata francuskiego, przedstawiciela banków w Bilbao, i konsula angielskiego we Vlissingen, prokurator holenderski statek zaaresztował. Statek pozostaje pod ostrą kontrolą policji holenderskiej. Załodze, składającej się z Hiszpanów, nie wolno opuszczać pokładu.

W porcie holenderskim Ymuiden znajdują się poza tym dwa statki hiszpańskie „Marie Elvira" i „Sendeja", pochodzące z Bilbao i wiozące ładunek rud mineralnych. Statki te wyruszyły w drogę przed zajęciem Bilbao przez gen. Franco. Po upadku Bilbao kapitanowie ich przeszli na stronę powstańców, co spowodowało wśród marynarzy, wiernych rządowi baskijskiemu, bunt. Kapitanowie odwołali się o pomoc do policji holenderskiej, która wysłała na statki posterunki policyjne celem utrzymania spokoju.

Francuski statek handlowy w niewoli u powstańców

Paryż (PAT). Francuski statek handlowy „Tregastel" zatrzymany na hiszpańskich wodach terytorialnych przez krążownik narodowy „Almirante Cervera" odprowadzony został pod eskortą do Bilbao. Dwa francuskie okręty wojenne, pełniące służbę na wodach zatoki hiszpańskiej, które wyruszyły na pomoc „Tregastel", powróciły do portu St. Jean de Luze bez rezultatu. — Francuskie ministerstwo spr. zagr. poleciło francuskiemu konsulowi w San Sebastian przeprowadzenie rozmów z czynnikami hiszpańskimi celem wyjaśnienia incydentu i uwolnienia zasekwestrowanego statku handlowego.

Amelia Earhart daje znać o sobie

z koralowej rafy zagubionej wśród bezmiaru wód Pacyfiku

3 krążowniki i 57 samolotów spieszy jej z pomocą

Waszyngton. (PAT.) Statek „Itasca“, krążący w pobliżu wyspy Howland, zawiadomił, że o godz. 11,16 przejął sygnały, pochodzące z nadawczego aparatu Amelii Earhart.

San Francisco. (PAT.) Szanse odnalezienia zaginionej lotniczki Amelii Earhart wzrastają z każdą godziną. Stacja radiowa „Pan American Airways Honolulu“ nadała komunikat, w którym oświadcza z całą stanowczością, że przejęte ostatnio sygnały mogły być nadane jedynie przez aparat zaginionego samolotu. Odbiorcza stacja radiowa w Honolulu zażądała od Amelii Earhart nadania czterokrotnie przerywanego sygnału dla potwierdzenia, iż słyszy ona nadawane dla niej sygnały. W kilka minut po tym stacja w Honolulu przejęła czterokrotnie przerywany sygnał na długości fal, używanych przez zaginioną lotniczkę. Ustalono, iż aparat, nadający sygnały, znajduje się mniej więcej w odległości 200 mil na wschód od wyspy Howland. Wszyscy rzeczoznawcy twierdzą, że przerywane sygnały nadane być mogły jedynie przez Amelię Earhart.

San Francisco. (PAT.) Radiostacja nadbrzeżna komunikuje: Posiadamy pewność, że Miss Earhart znajduje się na rafie, znajdującej się w odległości około 320 km. od wyspy Howland. W takim wypadku sytuacja nie byłaby beznadziejna, ponieważ lotnicy, którzy udali się na poszukiwania, mają ze sobą żywności na 15 dni oraz aparat do destylowania wody morskiej.

O powszechnym zainteresowaniu losem sławnej lotniczki świadczy fakt, że w Ameryce radioamatorzy nie odchodzą od aparatów, zasłuchani w szmery, które łowią odbiorniki. M. in. zwrócił się do władz 12-letni radioamator, zamieszkujący w Rocksprings (stan Wyoming), oświadczając, iż usłyszał następujące sygnały: Amelia Earhart na rafie koralowej pod równikiem wzywa pomocy od statków. Inny radioamator, zamieszkały w Cincinatti zameldował władzom, że kilkakrotnie odebrał sygnały od lotniczki, która donosiła, że wylądowała na rafie koralowej.

Na poszukiwanie lotniczki Earhart wyruszyła, jak już donosiliśmy, **cała ekspedycja w składzie pancernika z trzema samolotami na pokładzie, trzech krążowników pomocniczych, 4 kontrtorpedowców oraz lotniskowca „Lexington“ z 54 samolotami na pokładzie. Ekspedycja będzie mogła przybyć w okolice wyspy Howland około środy.**

Zebrania organizacyjne OZN. w Aleksandrowie Kuj. i Lipnie

Warszawa (PAT). W dniu 4 lipca rb. odbyło się zebranie organizacyjne organizacji miejskiej O. Z. N. w Lipnie przy udziale ponad 200 osób, reprezentujących wszystkie warstwy społeczne. Referat programowy wygłosił delegat centrali OZN p. Malinowski, który powołał w imieniu władz Obozu prezydium oddziału organizacji miejskiej OZN w Lipnie z p. Januszem Wenclem na czele.

W dniu 3 lipca br. odbyło się w Aleksandrowie Kujawskim zebranie organizacyjne organizacji miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego. Na zebranie to przybył delegat centrali obozu zjednoczenia narodowego p. Malinowski, który wygłosił referat programowy i powołał w imieniu władz Obozu Zjednoczenia Narodowego prezydium oddziału organizacji miejskiej w Aleksandrowie Kujawskim z p. Pawłem Strzeleckim na czele.

Palestyna w obawie przed rozruchami

Pancernik angielski w drodze do Haify

Londyn. (PAT) Rząd brytyjski otrzymał wiadomość, że w związku z ustalonym na czwartek ogłoszeniem raportu królewskiej komisji dla Palestyny, która zaleca podział Palestyny na arabską i żydowską, grożą nowe rozruchy w Palestynie.

Część Arabów pod kierownictwem dawnego burmistrza Jerozolimy Naszaszibi opowiedziała się za projektem brytyjskim i opuściła naczelny komitet arabski, który pod wodzą wielkiego Muftiego zdecydowany jest przeciwstawić się idei podziału.

Napięcie pomiędzy obu skrzydłami arabskimi jest tak silne, że zachodzi poważna obawa rozruchów. W ub. piątek usiłowano już zamordować jednego z przewódców opozycji przeciwko Muftiemu.

Ponadto Żydzi również mają sprzeciwiać się podziałowi Palestyny, aczkolwiek ich opozycja traktowana jest w Londynie raczej jako posunięcie taktyczne. W każdym razie wielki pancernik brytyjski „Repulse“ mający 32 tys. ton wyporności i posiadający 15-calowe działa, opuścił wczoraj Maltę i spiesznie zdąża do Haify.

Niepowodzenie warszawskiego „Mojżesza“

który pieszo chciał wyprowadzić Żydów z Polski do Ziemi Obiecanej

Warszawa. (Tel. wł.) Niezwykle tragicznie zakończyła się historia działalności adw. Wilhelma Rippla, przywódcy żydowskiego frontu młodonarodowego. Adw. Rippel zorganizował swego czasu marsz Żydów z Warszawy do Palestyny, który został przez władze zakazany. Po nieudanym marszu adw. Rippel starał się zorganizować wyprawę motocyklową do Palestyny, nie udało się to jednak wcale, ponieważ ani jeden z warszawskich żydów nie wykazał ochoty do dalekiej przejażdżki.

W ubiegłą sobotę Rippel na czele kilku swych ostatnich zwolenników rozdawał w dzielnicy północnej miasta ulotki zapowiadające wielki wiec żydowski w kinie „Fama“ przy ul. Przejazd. Na wiecu tym przywódca żydowskiego frontu młodonarodowego miał wygłosić odczyt p. t. „Tragedia żydowska jest winą samych żydów“. Tym razem zwolennicy także nie dopisali i wiec, na który sprzedano tylko 10 biletów, został odwołany.

Wszystkie zamiary adw. Rippla, który jak nowoczesny Mojżesz zamierzał naprzód pieszo, a później na motocyklach wprowadzić Żydów z powrotem do Ziemi Obiecanej, spełzły na niczym. Okazało się, że tragedia Żydów stała się osobistą tragedią adw. Rippla.

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej).

Wreszcie w sprawie polityki komunikacyjnej minister wyraził pogląd, że musi ona stanowić jedną całość. Polityka komunikacyjna, to koleje, drogi kołowe, drogi wodne i lotnictwo razem wzięte. Środki te winny się wzajemnie uzupełniać i ze sobą współdziałać, nie oznacza to, że powinien istnieć monopolityczny państwowy system komunikacyjny, lecz tylko jednolity skoncentrowany nadzór nad całokształtem komunikacji. Skoncentrowanie wszystkich agend komunikacyjnych w jednym resorcie dało u nas dodatnie wyniki. Skasowano konkurencję między poszczególnymi środkami przewozu, wstępując na drogę koordynacji i współdziałania. W zakresie współdziałania osiągnięto poważne wyniki głównie dzięki kolei, która tanimi taryfami przyczynia się do budowy dróg kołowych i wodnych. Stopniowo osiągnie się właściwą koordynację, dając przewożącemu i podróżnemu najdogodniejszy przewóz za najkorzystniejszą dla niego cenę, zapewniając jednak przewoźnikowi środki do racjonalnego utrzymania swego aparatu przewozowego i jego rozwoju.

Minister wyraził w końcu nadzieję, że znajdzie w Państwowej Radzie Komunikacyjnej pełne zrozumienie dla zadań naszej polityki komunikacyjnej i potrzeb aparatu przewozowego z kolejami na czele oraz że przy udzielaniu rad i opinii interesy lokalne i branżowe ustąpią miejsca ogólnemu interesowi publicznemu i dobru gospodarstwa **narodowego jako całości.**

Wycieczka posłów i senatorów polskich w Berlinie

Berlin. (PAT.) Wczoraj przybyło do Berlina 50-ciu posłów oraz senatorów polskich, należących do grupy rolniczej Sejmu i Senatu R. P. w charakterze gości Instytutu Niemiecko - Polskiego w Berlinie.

Na dworcu wycieczkę parlamentarzystów polskich powitali przedstawiciele ambasady R. P., niemieckiego stanu żywicielskiego, ministerstwa propagandy, Instytutu Niemiecko - Polskiego oraz rządu ambasadora Ribbentroppa. Wieczorem na tarasach opery Krolla Instytut Niemiecko - Polski urządził dla gości przyjęcie z udziałem licznych osobistości niemieckich i polskich. We wtorek posłowie i senatorowie opuszczą Berlin, udając się koleją na zwiedzanie szeregu wzorowych objektów rolniczych w Niemczech i zaznajomią się z organizacją stanu żywicielskiego. Wycieczka zabawi w Niemczech przez tydzień.

Akces Polski do układu międzynarodowego

w sprawie wojny łodziami podwodnymi

Londyn (PAT). Ambasador R. P. złożył wczoraj w Foreign Office notę, zgłaszającą przystąpienie Polski do protokółu londyńskiego z dnia 6 listopada 1936 r., dotyczącego międzynarodowego uregulowania sprawy wojny łodziami podwodnymi.

Wizyta ministrów tureckich w Moskwie

Moskwa. (PAT) Przyjazd tureckiego ministra spraw zagranicznych Ruszdi Arasa do Moskwy, spodziewany jest 12 bm. Wraz z Ruszdi Arasem przybywa turecki minister spraw wewnętrznych Szukri Kaja.

Zlot gwiaździsty lotników niemieckich do Gdańska

Dnia 10 b. m. odbędzie się w Gdańsku start do lotu nad niemieckim wybrzeżem morskim, organizowanego przez narodowo-socjalistyczny korpus lotniczy. Z tej okazji odbędzie się dnia 9 b. m. zlot gwiaździsty niemieckich lotników do Gdańska.

Nowy ambasador sowiecki w Berlinie

Berlin (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi, iż przybył do Berlina nowy ambasador Z. S. R. R. Juneniew.

Pierwsze regularne loty transatlantyckie napotykają na trudności

Londyn (PAT). Hydroplan „Genat Caledonia“ należący do Imperial Airways, który czynił przygotowania do lotu przez Atlantyk między Foynes w Irlandii i Botwood na Nowej Ziemi, odleciał o godz. 19 m. 5. Jest to jak wiadomo drugi etap w stałej komunikacji lotniczej między Europą i Ameryką Półn.

Jednocześnie powinien wystartować z Botwood do Foynes hydroplan amerykański. —

Foynes (PAT). Wodnopłatowiec „Caledonia“, który miał dokonać przelotu nad północnym Atlantykiem, zawrócił z drogi i wywodował w miejscu startu.

Straszna tragedia na Wiśle

koło miejscowości Güttland

Dwoje dzieci i dwie kobiety znalazły grób w nurtach rzeki

W niedzielę po południu, korzystając z pięknej słonecznej pogody, na brzeg wiślany wybrały się z miejscowości Güttland, położonej na Ziemi Gdańskiej, nie daleko Tczewa, trzy starsze kobiety, 60-letnia pszczelarka Selma Sommerfeld, 52-letnia właścicielka sklepu Schulzowa i znajoma ich 41-letnia Stüwe. Kobiety zabrały ze sobą dwoje dzieci, 11-letniego Gerharda Schulza i 8-letniego Fryderyka Sommerfelda.

W pobliżu budki strażniczej „Vogelgreif“ na przybrzeżnej murawie urządzono sobie poobiednią sjestę. Chłopcy zaś, którzy w międzyczasie przebrali się w kostiumy kąpielowe, baraszkowali w wodzie tuż przy brzegu. W pewnym momencie starszy z nich oddalił się nieco od brzegu i nagle wpadł do głębokiego dołu, znikając pod wodą. Na pomoc mu pospieszył mały Sommerfeld, który również po chwili zaczął tonąć.

Tragedia dzieci stała się w oczach skonsternowanych kobiet. Wiedzione rozpaczą, wszystkie trzy, jakkolwiek nie umiały pływać, rzuciły się do wody, aby ratować chłopców, zostały jednak porwane przez silny prąd wiślany i zawleczone na głębię. Jedynie najmłodsza z nich, p. Stüwe, zdołała z olbrzymim trudem dobić do brzegu, — pozostałe dwie utonęły, dzieląc los nieszczęśliwych dzieci.

Zaalarmowane pogotowie ratownicze udało się na poszukiwanie topielców i po pewnym czasie zdołało wydobyć zwłoki małego Sommerfelda. W kilka godzin później pewien rybak w dolnym biegu rzeki wydobył zwłoki kobiety, która, jak się okazało, była Schulzowa. Ciała pozostałych dwóch topielców na razie znalezione nie zostały.

Potworny sadysta zamordował 3 dziewczynki

Los Angeles (PAT). 32-letni dróżnik Albert Dyer przyznał się do zamordowania 3 dziewcząt, których straszliwie zmasakrowane zwłoki znaleziono 27 czerwca. Morderca zwabił 3 dziewczynki do lasu i tam, po dokonaniu gwałtu, na siostrach Evrett, z których jedna liczyła 7, zaś druga 9 lat, zamordował je, podobnie jak ich przyjaciółkę Jeannette Stephens (9 lat). Władze zarządziły wzmocnioną ochronę więzienia, aby niedopuścić do zlynczowania sadysty.

KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY

Nad Polską spływa w dalszym ciągu od północy mało aktywne powietrze polarne, warunkując w całym kraju pogodę upalną. O godz. 14 notowano: 11 stopni na Kasprowym Wierchu, 25 w Warszawie, Katowicach, Wilnie i Brześciu nad B., 26 w Poznaniu, 27 w Zaleszczykach. 28 w Toruniu, a 29 w Bydgoszczy, Grudziądzu i Zbąszyniu.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 6 bm.:

Pogoda słoneczna i ciepła. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych. Nad ranem miejscami mgła.

Ambasada pomorskości w stolicy...

W zgiełku rozpolitykowanego życia, w chaosie wydarzeń małych, a krzykliwych doszedł do nas jednak cichy głos wielkiego rozsądku.

Tym radośniejsze jest to stwierdzenie, że wyszedł ten głos ze środowiska młodych Pomorzan, studiujących na uniwersytecie im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

Leży przed nami na biurku redakcyjnym komunikat, jak tyle innych komunikatów nieraz bezbarwnych, suchych, to znów napuszonych górnymi słowami. I każdy komunikat jest ważny z punktu widzenia nadawcy.

Komunikat, który nam posłużył do dzisiejszego artykułu wstępnego, ważny jest i z naszego punktu widzenia.

Pisze do naszej redakcji „Stowarzyszenie Przyjaciół Pomorza“ w Warszawie, donosząc, że Akademickie Koło Pomorzan w stolicy, po dziesięcioletnim istnieniu musiało w roku 1935, na skutek nowej ustawy o organizacjach akademickich, zmienić swój ustrój zewnętrzny a z nim nazwę i zakres działania.

Sucha informacja, którą się zwykło dawać gdzieś na peryferiach dziennika.

I toby może wystarczyło. Ale nie. W miarę czytania komunikatu, treść jego urasta nam do rozmiarów programowej zapowiedzi, na które nie mogło się dotychczas zdobyć starsze pokolenie, zżerające się wzajem reminiscencjami przeszłości.

Młode pokolenie Pomorzan ma już nowe nastawienie. Posłuchajmy, co komunikat zawiera, jaką treść głęboką, dojrzałą, jaką myśl, nie zatrutą oparami uprzedzeń.

Zapoznajmy się z kierunkami pracy tej młodzieży. Poświęćmy tej przyszłości naszego narodu bliższą uwagę nie tylko w chwilach odświętnych uniesień ale wtajemniczmy się w samą rdzeń ich szarego, powszedniego życia, najeżonego kolcami twardych warunków bytowania.

Praca tej nowej organizacji pomorskiej młodzieży akademickiej idzie w czterech zasadniczych kierunkach 1) towarzyskim: 2) naukowym, 3) propagandy Pomorza na terenie stolicy, 4) samopomocy koleżeńskiej.

Program zwarty i mocny, a jego podstawowym elementem jest chęć, — jak sami piszą w liście do redakcji, — **skupić w jednej „organizacji pomorskiej nie tylko Pomorzan z rodu, lecz także i Pomorzan z ducha, przekonania i sentymentu“.**

Nie często z ust starszego pokolenia można usłyszeć taką rozwagą nacechowane słowa. Połączyć Pomorzan nie tylko z rodu, ale i z ducha, przerzucić most nad przepaścią rozbiorów, wykopaną przez trójzaborcę; wykształcić nowy typ Polaka, czującego się wszędzie na rozległych obszarach Rzeczypospolitej jak u siebie w domu.

Czyż może być piękniejsze zadanie nad to, które omawiamy?

* * *

Na oczach naszych odbywa się wielki proces dziejowy. Jesteśmy pokoleniem, które patrzy własnymi oczyma na wielkie, wielkie przemiany.

Na Pomorzu, w Wielkopolsce zawiązują się towarzystwa przyjaciół Kresów Wschodnich, i prawem wzajemności w innych prowincjach kraju uaktywnia się Związek Zachodni.

Z zachodu poszły już pierwsze misje gospodarcze na zjudaizowany wschód. I to wszystko robi się ponad głowami rozmaitych partyjników, to wszystko się odbywa w atmosferze wzajemnego zrozumienia się ludzi o rozległych horyzontach myślowych. Narasta już mieszczaństwo polskie, tworzą się pierwsze pikiety ofensywy gospodarczej, zasypuje się wyrwy, które poczynił podział na zabory.

I to hasło, ten odzew rzuciła pomorska młodzież akademicka w Warszawie, rozszerzając termin: Pomorzanin z rodu — na polski termin: Pomorzanin z ducha.

Jakiż to wspaniały pomnik wielkiego rozumu młodego pokolenia akademików pomorskich, które stwierdziło że w Polsce nie ma dzielnicowych osadników, są tylko gospodarze i gazdowie Najjaśniejszej Polski.

Tym programem młodzież ta wyśpiewała sobie najcudowniejszą odę do młodości.

I gdy w dalszym ciągu owego komunikatu piszą o swych zamiarach, że będą propagować Pomorze na terenie stolicy, że działalność ich idzie w kierunku połączenia innych dzielnic z Ziemią Pomorską ścisłymi więzami sympatii, przesiąknięcia ponad ruinami granic zaborów nici zrozumienia wspólności narodowej, że stowarzyszenie to ma być ambasadą pomorskości w stolicy, — wtedy serca nasze mają po swej stronie i nic do słów ich dodać nie możemy chyba jedno: Czołem, młodzieży pomorska. **L. S.**

P. S. W komunikacie akademików pomorskich jest odezwa do organizacyj, instytucyj pomorskich z prośbą o poparcie ich zamierzeń. Nie widzę takiej instytucji, któraby prośbie tej odmówiła. Inicjujmy zbiórkę. Kto pierwszy w szlachetnym wyścigu.

Jeden z najpiękniejszych dni Liskowa

Naczelny Wódz złożył wizytę polskiej wsi

i odebrał wspaniały dar społeczeństwa woj. łódzkiego dla armii

W dniu zamknięcia wystawy „Praca i kultura wsi“ Lisków przybrał specjalnie uroczystą szatę na przyjęcie Marszałka Śmigłego Rydza.

P. Marszałek wyjechał z Warszawy pociągiem w towarzystwie prezesa Rady Ministrów i ministra spraw wewn. gen. Sławoja Składkowskiego, ministra komunikacji Ulrycha, wicemin. Piaseckiego oraz generalicji. W Łodzi do pociągu wsiadł wojewoda Hauke Nowak, który powitał Marszałka imieniem ziemi łódzkiej. Po przybyciu pociągu do stacji Opatówek, Marszałek zajął miejsce w samochodzie i udał się w stronę Liskowa.

Po drodze tłumy publiczności urządzały niemilknące owacje na cześć Naczelnego Wodza. Od Koźmina orszak poprzedzała konna banderia przysposobienia wojsk., a po obu stronach szosy stanęła kompania honorowa pułku piechoty, organizacje społeczne i harcerska młodzież szkolna.

Na uroczystości niedzielne ściągnęły do Liskowa olbrzymie tłumy ludności z bliższych i dalszych okolic kraju.

Daleko przed wjazdem do Liskowa stanęła kompania honorowa pułku piechoty ze sztandarami i orkiestrą, a przed bramą triumfalną ustawił się komitet przyjęcia z ks. prałatem Blizińskim na czele oraz wszyscy starostowie woj. łódzkiego.

P. Marszałka powitał ks. prałat Bliziński krótkim przemówieniem, w którym zaznaczył, że zalicza do najszczęśliwszych dzień, w którym w progi Liskowa wkroczył ukochany uczeń Marszałka Piłsudskiego, by zapoznać się z dokonanym tu dziełem.

— Nie wiemy — mówił ks. prałat Bliziński — **czy przegląd naszej gotowości wypadnie zgodnie z Twoim, Panie Marszałku życzeniem. To jedno wiemy, że**

związani jesteśmy na śmierć i życie z Polską

oraz z jej armią stanowiącą zbrojne ramię narodu

Marszałek serdecznym uściskiem dłoni podziękował ks. prałatowi i przyjął chleb i sól z rąk sołtysa Liskowa.

Niezliczone tłumy publiczności, stojące po obu stronach szosy, zgotowały żywiołową owację Marszałkowi, który wraz z ks. prałatem Blizińskim zajął miejsce w pierwszym samochodzie i odjechał w kierunku plebanii.

Po krótkim odpoczynku Marszałek i inni dostojnicy udali się na boisko, gdzie ustawiony był ołtarz polowy oraz sprzęt wojskowy ufundowany przez ludność woj. łódzkiego.

Uroczystą mszę polową odprawił w asyście licznego duchowieństwa ks. prałat Bliziński. Po kazaniu odbyła się

ceremonia wręczenia przez ludność woj. łódzkiego przedstawicielom wojska sprzętu wojennego

na który składały się:

41 ciężkich karabinów maszynowych,
2 ręczne karabiny maszynowe,
5 granatników piechoty,
4 haubice polowe i 3 samoloty.

Podczas aktu tego przemawiali wojewoda łódzki Hauke Nowak, prezydent m. Łodzi Godlewski i prezes Łódzkiej Izby Rolniczej Piotrowski. W imieniu wojska d-ca korpusu gen. Langner podziękował społeczeństwu łódzkiemu za złożone na rzecz wojska dary i przydzielił je poszczególnym jednostkom wojskowym.

Marszałek Śmigły Rydz dokonał następnie przeglądu ofiarowanego sprzętu wojskowego, który poświęcił ks. prałat Bliziński.

Z kolei pan Marszałek udał się na zwiedzenie wystawy.

W międzyczasie oddziały, ustawione na boisku przegrupowały się do defilady.

Po zwiedzeniu wystawy Marszałek zajął miejsce na specjalnej trybunie w towarzystwie prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego. Trybuna ustawiona przed Domem Ludowym opodal kościoła, spowita była czerwoną materią, na której widniały odznaki marszałkowskie. Defiladę otworzyły oddziały pułku piechoty, których sprawną postawę publiczność powitała żywiołowymi oklaskami. Za piechotą sz[illegible] oddziały karabinów maszynowych, ofiarowanych armii przez społeczeństwo łódzkie, a dalej haubice i granatniki. Dalej przedefilowały organizacje związków wojskowych społeczne i grupy regionalne w strojach ludowych.

O godz. 15.40 odbył się w starym sierocińcu obiad, podczas którego ks. prałat Bliziński w gorących słowach powitał Marszałka.

Dzień dzisiejszy — mówił ks. prałat — należy zaliczyć do wielkich dni Liskowa, o których pamięć pozostanie w umysłach i sercach naszych. Widzimy w Twym, Panie



Marszałku, przybyciu, złożenie wizyty wsi polskiej, wsi w ogólności, przez Naczelnego Wodza armii polskiej. Dumny jestem, że przypadł mi zaszczyt pod wieczór mego życia powitać dziedzica buławy marszałkowskiej, spadkobiercę cnót rycerskich Wielkiego Marszałka, a przede wszystkim jego umiłowanego ucznia. Miałeś sposobność przyjrzenia się, czegośmy dokonali, i po tej rewii pracy wsi ocenisz, jak wiele nam jeszcze brakuje, aby osiągnąć stopień odpowiadający nie tyle może ambicjom naszym, lecz przede wszystkim potrzebom ogólno-narodowym, z których na pierwszym miejscu stawiamy obronę całości Rzeczypospolitej.

W zakończeniu ks. prałat wzniósł serdeczny okrzyk: „Armia polska i jej Wódz Naczelny, niech żyją!“.

„Potężne siły tkwią w człowieku“

Przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza

Głos zabrał P. Marszałek Śmigły-Rydz, wygłaszając następujące przemówienie:

„Szanowni Państwo, chcę tylko kilka słów powiedzieć, ażeby dać wyraz wrażeniom, jakie odniosłem, spędzając tu kilka godzin podczas pięknej uroczystości, a poza tym — oglądając wystawę, która tak dobry i charakterystyczny daje wyraz pracy na wsi. Praca ta — trzeba to sobie powiedzieć — nie jest jeszcze pracą, charakteryzującą każdą polską wieś, ale jest jak gdyby tym najwyższym szczytem, przekrojem, który moglibyśmy oglądać.

Wiadomym jest, że każdy z nas Polaków ma na sercu swoim, w duszy swojej bardzo głęboki i silny instynkt, wiążący go z ziemią, że nawet ci, którzy dawno się od niej oddalili, którzy przez całe życie tułali się, nieraz przy końcu życia odczuwali tak silny instynkt do ziemi, że wracają, lub starają się przynajmniej symbolicznie utrzymać ten związek swej duszy z ziemią. A więc i ja do wsi polskiej zbliżam się zawsze z sercem. A do takiej wsi, jak Lisków, z wyjątkowym uczuciem w sercu zbliża się każdy z nas. Dzień dzisiejszy, tak piękny, tak sowicie i szczodrze ozłocony przez Boga gorącymi promieniami słonecznymi jest dniem wyjątkowym. Jest, jak gdyby piękną lekcją poglądową rzetelnej, twardej, ideowej pracy obywatelskiej. Bo to co widzimy — to jest rezultat pracy kilkudziesięciu lat jednego człowieka, który w bardzo ciężkich warunkach, w o ile cięższych aniżeli dziś są w naszej ojczyźnie, zaczął pracę nie dla siebie, bo nie on zyskiwał jakiekolwiek dobra materialne, ale zaczął twardą pracę z wielkim narażeniem się, wśród niesłychanej szarzyzny dnia, bez jakichkolwiek wielkich haseł, któreby całym społeczeństwem wstrząsały. Zaczął tę pracę, wytrwał w niej i pracował tak intensywnie, z takim rezultatem, że oto dziś cała Polska, i my przyjeżdżamy, aby pracę tę zobaczyć.

To jest dowód, jak potężne siły tkwią w człowieku, jak potężne siły potrafi jednostka wydobyć z siebie wtedy, kiedy ma ideał w duszy, kiedy umie znaleźć dla niego praktyczną drogę i z całą energią wziąć się do pracy, a swoim zapałem i przekonaniem innych pociągnąć za sobą.

Poczynając od idealizmu — bo taki był początek pracy obecnego tu wśród nas ks. prałata Blizińskiego — przechodząc dalej przez bardzo praktyczne stadia pracy, bo chodziło o codzienne życie, o to, ażeby człowiekowi dać odrobinę szczęścia, i wreszcie — wracając znów do idealizmu — kiedyśmy ujrzeli, że dziś obok tych materialnych wyników pracy stanęły narzędzia, służące znowu idealnym celom, na-

(Ciąg dalszy na stronie 4-tej).

Czy na odcinku gdańskim powiał nowy wiatr?

Atmosfera korzystna — Zgrzyty na łamach prasy gdańskiej — Atak na Polskę w związku z zajściami w Szczerbięcinie — Zakonspirowany obóz — Krótka pamięć „Danziger Vorposten“

Gdańsk, w lipcu.

Przedwcześnie byłoby już dziś snuć nadzieje na temat odprężenia stosunków polsko - gdańskich.

W każdym razie jednak charakter gry politycznej w ostatnich tygodniach, nawiązanie rokowań z Polską oraz inne prognostyki wskazują, że atmosfera dla trwałego odprężenia stosunków polsko - gdańskich jest bardziej korzystna, aniżeli jeszcze przed niedawnym czasem. Leży to w logice rozwoju sytuacji politycznej. Zrozumienie konieczności harmonijnego ułożenia współżycia z Polską, zrozumienie dużych korzyści płynących z tego współżycia, zwłaszcza w obecnym okresie, kiedy obroty handlowe Polski szybko wzrastają a w ślad za tym powiększają się również obroty portu gdańskiego, wszystko to posiada swoją wymowę, która nie może pozostać obcą oficjalnym i partyjnym czynnikom kierowniczym w Wolnym Mieście.

Niestety nawet w tej pomyślniejszej nieco atmosferze nie może obejść się bez dość licznych i głośnych zgrzytów. Jak już niejednokrotnie można było na terenie gdańskim zaobserwować, tak też i obecnie uderza w oczy nieharmonizowanie akcji politycznej i ogólnego kierunku działalności politycznej, pomiędzy czynnikami kierującymi w Senacie i w partii, a częścią dołów partyjnych, oraz pewnymi jednostkami, chodzącymi na terenie gdańskim samopas (jakkolwiek należącymi do partii), licytującymi się w urabianiu atmosfery antypolskiej dla stworzenia sobie w tej drodze „kapitału“ politycznego na przyszłość.

Zgrzyty te rozlegają się najsilniej na łamach gdańskiej prasy i — o dziwo — na łamach reprezentującego partię narodowo-socjalistyczną organu „Danziger Vorposten“ a więc faktycznie oficjalnego organu Gdańska. Ton tego pisma w stosunku do Polski uległ w ostatnich czasach zmianie w diametralnie przeciwnym kierunku, aniżeli ton przemówień politycznych. „Danziger Vorposten“ nie pominie żadnej najdrobniejszej okazji, ażeby przedstawić Polskę i politykę polską wobec Gdańska i wobec Niemiec w ujemnym świetle, a ponadto wysuwając przeważnie urojone pretensje lub też imputując stronie polskiej nieistniejące zamiary usiłuje on stworzyć wrażenie istniejącego w permanencji zadrażnienia stosunków polsko-gdańskich i to wbrew zasadniczej linii polityki gdańskich czynników oficjalnych i partyjnych.

Przykładem „rzeczowości“ organu narodowo - socjalistycznego jest m. in. niedawny atak na Polskę w związku z zajściami w Szczerbięcinie. Starosta tczewski rozwiązał istniejący nielegalnie w tej miejscowości, położonej niedaleko od granicy gdańskiej, zakład dla dziewcząt, przy którym znajdowała się również posiadłość wiejska. W istocie rzeczy chodziło o zakonspirowany obóz pracy, w którym przeszkalano w pracy rolniczej grupę chłopców i dziewcząt, należących do „Jungdeutsche Partei“. Uczestnicy obozu byli to wyłącznie obywatele polscy, należący do mniejszości niemieckiej. Z początkiem czerwca w zakładzie zdarzył się incydent, który stał się bezpośrednią przyczyną rozwiązania. Kilku uczestników kursu przeszkoleniowego pobiło do nieprzytomności młodego chłopca, mieszkańca Szczerbięcina, który, przechodząc przez ogród zakładu, zerwał kilka czereśni. W rezultacie w kilka dni później jeden z uczestników kursu został dotkliwie poturbowany przez ludność miejscową.

„Danziger Vorposten“ z przed kilku dni umieścił wiadomości o wypadku szczerbięcińskim i rozwiązaniu stowarzyszenia na stronie tytułowej tłustym drukiem, na kilka szpalt. Z drobnego wypadku, w którym stroną zaczepną byli Niemcy i w którym Gdańsk nie ma najmniejszego zainteresowania poza tym, że zakład w Szczerbięcinie zarejestrowany był w Gdańsku, — uczynił niemal że aferę międzynarodową a nawet posunął się tak daleko, iż zaczął „grozić“, iż wypadek szczerbięciński wpłynie ujemnie na toczące się rokowania polsko-gdańskie.

„Danziger Vorposten“ ma widocznie krótką pamięć. Zaledwie kilka miesięcy temu miał miejsce na terenie Wolnego Miasta bestialski napad na Polaków w Schoenebergu którzy „ośmielili się“ w tej miejscowości założyć kurs nauki języka polskiego. Nie wyrostki, ale dojrzali członkowie partii zdemolowali wówczas całkowicie dwa mieszkania zmaltretowali bezbronną kobietę i oddali kilka strzałów za uciekającym Orłowskim, jednym z właścicieli mieszkania. Ten że sam „Vorposten“ lekceważył wówczas zajście i twierdził, że poszkodowani nie są Polakami. Nie przeszkodziło to, nawiasem mówiąc, dalszym prześladowaniom tych „nie-Polaków“, co zmusiło nawet jednego z nich Czapiewskiego do przeniesienia swego miejsca zamieszkania do Polski.

W sprawie rekrutacji robotników sezonowych do Niemiec

Syndykat Emigracyjny zawiadamia, że nie przeprowadza rekrutacji robotników sezonowych na wyjazd do Niemiec. Wszelkie zwracanie się o informacje lub zgłaszanie się do oddziałów Syndykatu celem wyjazdu do Niemiec w charakterze robotników sezonowych są bezcelowe i narażają zainteresowanych na niepotrzebną stratę czasu, a nawet koszty, o ile przyjeżdżają specjalnie do oddziałów Syndykatu Emigracyjnego.

Rekrutacje przeprowadzają niektóre starostwa w województwach łódzkim, kieleckim i krakowskim. z pośród stałych mieszkańców z określonych okręgów.

Kultura rolnicza Wielkopolski cofa się

Walne zgromadzenie Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych powzięło b. charakterystyczną i wymowną uchwałę, stwierdzającą, że przy równoczesnym podnoszeniu się kultury całej Polski — kultura rolnicza Wielkopolski cofa się i upada.

Dzieje się to wskutek tego, że: rolnictwo Wielkopolski obciążone jest wyższymi kosztami produkcji; rolnictwo wielkopolskie dotknięte zostało 3-letnią klęską posuchy, a w roku bieżącym również klęską mrozu; polityka państwa, dzieląc Polskę na Polskę A i B, wszelkie swe wysiłki kieruje dla podnoszenia Polski B, pozostawiając Wielkopolskę swemu losowi, a często nawet uszczuplając jej możliwości rozwojowe. Walne Zgromadzenie WTKR, biorąc pod uwagę interesy gospodarcze Polski i względy obronności kraju, sprzeciwia się kontynuacji tego rodzaju polityki gospodarczej, która prowadzi nieuchronnie do zubożenia rolnictwa wielkopolskiego i osłabienia jego prężności rozwojowej. Od siły gospodarczej Wielkopolski i jej prężności zależy w znacznej mierze dźwignięcie wzwyż gospodarstwa narodowego.

NA ODCINKU GOSPODARCZYM

O celową politykę zbożową w okresie pożniwnym

Wiadomości, nadchodzące z całego kraju, o tegorocznych zbiorach wywołują poważną troskę całego rolnictwa, mimo całej swej obiektywności i powściągliwości od niewywoływania popłochu. Nie mniej wszystkie organizacje rolnicze stanęły przed pilną koniecznością przygotowania się na „każdą ewentualność“. Wiele jednak będzie zależało od polityki gospodarczej rządu, należycie przewidującej rozwój sytuacji oraz wychodzącej z odpowiednimi zarządzeniami niejako „na spotkanie“ tej sytuacji.

Chcąc ułatwić takie postawienie sprawy Centralny Związek Organizacyj i Kółek Rolniczych przedłożył Panu Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych memoriał, poruszający wszystkie zagadnienia, dotyczące pilnych i bezwzględnie koniecznych zarządzeń. M. in. memoriał porusza zagadnienia, dotyczące polityki zbożowej rządu w tegorocznym okresie gospodarczym, szczególnie te które mają na celu zahamowanie stałego spadku cen zbóż w okresie pożniwnym.

Żądania zorganizowanego rolnictwa brzmią następująco:

Ułatwienie całkowitego wyzyskania przez rolników kredytu zastawowego i zaliczkowego. Utrzymanie zwrotu ceł wywozowych na te ziemiopłody, które stale występują nadwyżkowo ponad spożycie wewnętrzne — przede wszystkim jęczmienia nadającego się do słodowania, grochu i fasoli.

Odroczenie egzekucji podatkowych na okres jesienny, a dla rolników, dotkniętych klęską posuchy, rozłożenia podatków za rok bieżący na dwa lub trzy lata następne.

Zrewidowanie przepisów przemiałowych do których nie stosują się wszystkie młyny a z tych w szczególności małe. Przepisy przemiałowe będą miały w tym wypadku skuteczne zastosowanie, gdy tylko określone gatunki mąki będą miały prawo transakcyj giełdowych.

Przeprowadzenie zakupów interwencyjnych i na zaopatrzenie wojska powinno być [illegible] uteczniane w okresach zwiększonej podaży zbóż na rynek krajowy, z tym, by nie występowały krótkotrwałe zjawiska bez gwałtownego chłonięcia zbóż z rynku, co mogłoby wprowadzać niepożądane zakłócenia w organizacji handlu zbożem.

PRZEGLĄDAMY PRASĘ.

Nosić czy... wynosić się...

Na łamach prasy żargonowej — jak donosi ABC — toczy się zażarta dyskusja na temat czy nosić chałaty, czy nie.

Na łamach żargonowej prasy toczy się zażarta dyskusja czy nosić chałaty czy nie.

— Oczywiście, że tak, głosi jakiś inżynier Szloma, w Austrii żydzi w chałatach i niegdyś białych pończochach, z brodziskami i pejsami byli w doskonałych stosunkach z dworem, ministrami. cesarz Franc Josef uwielbiał ich obecność w Schoenbrunnie...

A w Polsce wykwintne chałaty rażą nawet na Muranowie. Co za zacofanie!

Dla żydów kwestia nosić czy nie nosić chałaty może jest istotna. My natomiast mówimy: możecie sobie je nosić, ale przede wszystkim — wynosić się z Polski.

Przyrost ludności w Polsce i jego konsekwencje

W „Kurierze Porannym“ czytamy ciekawe streszczenie wykładu min. dr. Świętosławskiego na temat przyrostu ludności w Polsce i jego konsekwencyj:

Opierając się na danych liczbowych dotyczących przyrostu, oraz krzywej wymieralności ludności Polski można za pomocą pęku krzywych zobrazować procentowy podział ludności według wieku.

Wspomniany pęk krzywych wykazuje wyraźne zgęszczenie, co odpowiada spadkowi urodzin w latach wojny światowej. Zakłócenie to odbija się obecnie mocno w szkolnictwie, a w najbliższym czasie zaważy bardzo znacznie, na rynku pracy bowiem pojawią się liczne zastępy młodzieży w wieku od lat 19 do 22 poszukujących zatrudnienia.

Jak wielkie zmiany wywołał chwilowy spadek, a następnie gwałtowny wzrost rozrodczości w Polsce, widać z danych dot. liczebności dzieci w wieku szkolnym. Tak więc w latach najlepszej gospod. koniunktury Polska liczyła około 3.600.000 dzieci w wieku od 7 do 14 lat. Obecnie liczba ta wzrosła o 1.800.000 do 5 400.000. Gwałtowny ten wzrost dzieci w wieku szkolnym zbiegł się niestety, z pogłębiającym się wciąż kryzysem gospodarczym i spowodował bardzo znaczne trudności w realizowaniu powszechności nauczania.

Znaczny naturalny przyrost ludności w Polsce wpływa na to, iż odsetek dzieci i młodzieży do lat 20, jest u nas znacznie większy, niż w krajach Europy Zachodniej. Odwrotnie rzecz się przedstawia z odsetkiem ludności w wieku produkcyjnym, dlatego społeczeństwo polskie jest bardziej niż inne społeczeństwa Europy Zachodniej obciążone wydatkami na wyżywienie i wykształcenie młodzieży, jest to inwestycja bardzo korzystna, ale wymaga w chwili obecnej wielkiego wysiłku całego społeczeństwa.

Opierając się na badaniach przeprowadzonych w ostatnim roku w szkołach przez komisje lekarskie można stwierdzić, że 96 proc. młodzieży należy do t. zw. „przeciętnie zdrowych“, a więc takiej, z której powinni wyrosnąć „przeciętnie zdrowi“ obywatele, zdolni do pracy.

Przed społeczeństwem polskim leży olbrzymie pole do działania w zakresie opieki nad dzieckiem. Praca nad przedłużeniem życia i okresu produkcyjnej pracy obywateli naszego państwa jest jednym z kapitalnych zagadnień, posiadających znaczenie ogólno-państwowe.

Rozmowy polsko-niemieckie w sprawach eksportu drewna

Rokowania prowadzone w Warszawie z delegacją niemiecką w sprawie ustalenia cen na drewno eksportowane do Niemiec w obrocie clearingowym polsko - niemieckim, zostały częściowo zakończone.

Rozmowy dotyczące cen na papierówkę osiągnęły całkowite porozumienie obu stron natomiast ceny na tarcicę dotychczas nie ustalono.

Telegramy w kilku wierszach

W Warnie (Bułgaria) rzucono 2 bomby dynamitowe pod tamt. synagogę, oraz dom jednego z kupców żydowskich.

*

Minister pracy rządu angielskiego Brown podał do wiadomości, że w roku 1936 wskutek t. zw. „dzikich strajków“ w Anglii, stracono 900.000 dni roboczych. Strajkowało 210 tysięcy robotników.

*

W nocy z dnia 30 czerwca na 1 lipca znikły owacyjnie żegnane ostatnie tramwaje z ulic Weimaru, w miejsce których wprowadzono autobusy. Na każdym przystanku tłumy żegnały zjeżdżające do remiz ostatnie wozy.

(Ciąg dalszy ze strony 3-ciej).

rzędzia, ofiarowane przez społeczeństwo armii naszej dla ogólnych celów obrony kraju — widzimy, jak w ewolucji życia i pracy ludzkiej wszystko to razem się wiąże. Widzimy, jak, tworząc nasz dom w materialnych formach, pamiętając o idealiźmie, równocześnie stawiamy tego, który będzie domu pilnował, — tego stróża uzbrojonego.

Dzieło to było niesłychanie pouczającą, wyraźną lekcją poglądową rzetelnego i pracowitego życia obywatela, który potrafi znaleźć wśród praktyczności życia formy idealizmu tak, ażeby nie stać się ideologiem, błądzącym wśród chmur, który wśród pięknych snów i marzeń pozostaje nadal w codziennym dotychczasowym błotku.

Kończąc swe słowa, chciałbym — naprowadzony przez dzisiejsze wrażenia na tę drogę — wznieść toast za plemię tych tęgich dzielnych, mocnych Polaków, którzy umieją dać sobie radę w najtwardszym życiu, którzy pamiętając o ideałach, potrafią pracować praktycznie, potrafią naszą Polskę prowadzić do coraz lepszych dni.

A gdy mam na cześć takich ludzi wznieść toast, to wydaje mi się rzeczą najsłuszniejszą, ażebym ten toast wzniósł w ręce tak godnego, tak wybitnego przedstawiciela tego rodzaju Polaków: Ksiądz prałat Bliziński niech żyje“.

Ostatnim punktem uroczystości były zawody i pokazy na boisku sportowym, gdzie m. in. wychowankowie sierocińca wykonali szereg pieśni i tańców narodowych przy muzyce kapeli, złożonej z dzieci — wychowanków sierocińca. Marszałek Śmigły-Rydz gorąco oklaskiwał popisy i pokazy, wykazując specjalne zainteresowanie dla kapeli dziecięcej. O godz. 18 P. Marszałek wśród niemilknących wiwatów i okrzyków publiczności po przejściu przed frontem kompanii honorowej wojska, przy dźwiękach hymnu narodowego opuścił Lisków.

Uroczystości liskowskie w dniu pobytu Naczelnego Wodza wywarły olbrzymie wrażenie na kilkutysięcznej rzeszy ludności, przybyłej dla zamanifestowania swego stosunku do armii i jej Naczelnego Wodza.

Światła pod korcem

Fiołek wystawy paryskiej

Zwiedzamy polski pawilon. — Dwuch Koperników na wystawie. — Kosmopolityczny pokój konstruktora samolotów. — Tytoń i spirytus.

(Korespondencja własna).

Paryż w lipcu.

Jakoś z tym Kopernikiem nie wiedzie się nam. W naszym pawilonie jest on jednym z najwybitniejszych Polaków, a obok w pawilonie niemieckim jest on również jednym z najwybitniejszych Niemców.

A wogóle to ten polski pawilon wypadł jakoś dziwnie. Otoczony z obu stron przez dwa bardzo wysokie gmachy — pawilony niemiecki i norweski, a przytem nie stanowiący jednolitej bryłp, tylko szereg niskich, luźno ze sobą związanych budynków, wreszcie ocieniony drzewami, zginął on zupełnie. Ratuje nieco sytuację powiewająca na bardzo wysokim maszcie flaga polska. Ale oprócz Polaków mało kto ją zna. Do pawilonu więc polskiego doprowadzi tylko plan wystawy lub przewodnik. Jest to skromnie ukryty „fiołek" wystawy.

I podobnie jak kwiat składa się on z kilku części, korzenia, łodygi, liści i samego kwiatu.

Zwiedzającym pozostawiam zadanie odnalezienia na miejscu, jakie fragmentu wystawy odpowiadają tym poszczególnym częściom kwiatu. Tu chcę je tylko wymienić i scharakteryzować.

A więc mamy najpierw okrągłą dosyć stosunkowo wysoką salę, w której znajduje się sześć posągów najwybitniejszych Polaków. Jest to jakoby „la salle d'honneur". Droga z tej sali prowadzi do następnego pawilonu, w którym rzuca się w oczy zupełnie zwariowany, ale mimo to bardzo udany „projekt pokoju konstruktora samolotów". I tu odrazu nasuwa się pytanie: „Co w tym projekcie oprócz nazwiska autorów (arch. Brukalscy) jest polskiego?" Taki projekt mógłby stworzyć każdy utalentowany architekt, posiadający nieco fantazji i smaku. Równie dobrze Szwed, jak i Kubańczyk, Francuz lub Turek.

A prawie naprzeciwko znajdują się gabloty z wyrobami Monopolu Tytoniowego i Spirytusowego. Gabloty takie same, jakie widzieliśmy już szereg razy na wszystkich naszych wystawach. Opakowania i butelki.

I znowu nasuwa się pytanie. Skąd nagle w Polsce przemysł tytoniowy? Czyż to jest równie charakterystyczne dla Polski jak np. dla Bułgarii, Grecji lub Turcji? Przecież polskiego tytoniu jest bardzo mało.

Co innego ze spirytusem. Ten stanowi w naszym życiu gospodarczym poważną pozycję i należy mu się miejsce na wystawie, tylko w każdym razie nie w tym miejscu. Sklepik Wedla, gdyż inaczej tego nazwać nie można, gdzie jest nawet duży ruch wśród chętnych nabywców, zakańcza ten pawilon.

A potem idzie łączka. Taka sobie dobrze utrzymana łączka. I niewielkie okrągłe wzniesienie dla orkiestry. I tarasik dla kawiarni. I miejsce dla restauracji. Nie ma tylko jeszcze kawiarni, nie ma orkiestry, nie ma restauracji.

Tymczasem zabłąkany tu cudzoziemiec, czy też rodak, poprzestać musi na obejrzeniu innych rzeczy, które coprawda nie rzucają się w oczy, ale które zasługują na poznanie.

Takie np. doskonale wykonane druki wszelkiego rodzaju. Albo świetnie opracowane tablice, a właściwie mapy Polski, na których przedstawione są w sposób przejrzysty poszczególne rodzaje narodowego gospodarstwa. Wszystko to jest bardzo ciekawe. Ale nie dla publiczności zwiedzającej wystawę. I to jeszcze taką wystawę. Doskonale rozwiązany architektonicznie pawilon przemysłowy dla laika jest niczem. A cyfry i napisy, o ile nie rzucają się w oczy krótką lapidarną treścią, mijają się zupełnie z celem.

Dalej idzie jeszcze turystyka polska. Reprezentuje ją kilka fotografij 3 razy 2 m. Nie dają one zupełnie pojęcia o tym, jak piękną jest Polska, gdy się umie na nią patrzeć.

Wogóle oddział polski na wystawie wypadł skromnie. Nie można tego położyć ani na karb architektów, których pomysły były doskonałe, ani na karb grafików, którzy pokazali pracę czystą i nieraz wysoce artystyczną — ale trzeba winę przypisać zupełnie fałszywej koncepcji rozwiązania samego zagadnienia.

M. T.

Zamach bombowy na premiera Portugalii

Lizbona. (PAT) Premier portugalski Salazar udał się wczoraj rano do rezydencji swego przyjaciela Jose Toreato, aby wysłuchać tam w domowej kaplicy mszy św. W chwili, gdy premier wysiadał z samochodu przed domem Toreato, nastąpił wybuch bomby, podłożonej, jak się okazało, w rurze ściekowej pod trotuarem. Premier Salazar żadnego szwanku nie odniósł

Ślub infanta hiszpańskiego na Kubie

Havana (PAT). W sobotę wieczorem odbył się ślub księcia Alfonsa de Bourbon z liczącą 23 lata Martą Rocafort. Książę, który swego czasu zrezygnował z praw do tronu hiszpańskiego aby poślubić pochodzącą ze sfer mieszczańskich Edelmirę San Pedro, tym razem odmówił poczynienia jakichkolwiek deklaracyj na temat swych praw do tronu. Obrzęd zaślubin odbył się w domu milionera hiszpańskiego Antoniego Zamory przy udziale stu kilkudziesięciu członków najbogatszych sfer kubańskich i licznych reprezentantów świata oficjalnego. Dom, w którym odbył się ślub, przystrojony był chorągwiami o barwach kubańskich i monarchistycznych hiszpańskich. Książę oświadczył, że po miesięcznym pobycie w jednej z farm w okolicy Havany, uda się wraz z małżonką do Sevilli.

„Mein Kampf" Hitlera w nakładzie 3 milionów egzemplarzy

Berlin (PAT). Nakład głośnego dzieła Adolfa Hitlera „Mein Kampf" osięgnął imponującą cyfrę trzech milionów.

Przypomnieć warto, iż gdy w grudniu 1924 r. Hitler zwolniony został z więzienia, drugi tom tej książki był już prawie gotowy. Pierwotny tytuł książki brzmiał: „4½ lat walki przeciw głupocie, tchórzostwu i kłamstwu". Dopiero w 1925 roku rozpoczęto zbieranie przedpłat na pierwszy tom. Osiągnięte wtedy środki przeznaczono przede wszystkim na rozszerzenie organu partyjnego, dzisiejszego urzędowego „Voelkischer Beobachter". Pierwsze wydanie I-go tomu ukazało się w nakładzie 10.000 egzemplarzy już pod tytułem „Mein Kampf". W grudniu 1926 r. ukazał się tam II-gi. Do końca 1929 tom I osiągnął nakład 23.000 egz., tom II-i 13 tys. egz. W maju 1930 r. wydano tańsze wydanie ludowe po znacznie zniżonej cenie. Od tego czasu równolegle ze wzrostem roli NSDAP w życiu politycznym, nakłady stale się zwiększały. Po dojściu do władzy nar. socjalistów „Mein Kampf" stawał się coraz bardziej podręczną książką w Niemczech. W ostatnich czasach do rozpowszechnienia tego dzieła przyczyniło się rozdawanie tej książki bezpłatnie nowożeńcom w Niemczech jako prezentu ślubnego obok zapomogi rządowej.

Dlaczego nie organizujemy kolonij letnich dla dzieci wiejskich?

Nie rozprawiać o niedoli wsi, nie litować się nad jej ciężkim losem, ale pomóc jej trzeba na jednym choćby odcinku

Wakacje!

Tysiące biednych dzieci wyjeżdża na kolonie letnie, urządzane przez najróżnorodniejsze stowarzyszenia, „Rodziny" itp. Przeszło 100 tys. dzieci miast odetchnie w ten sposób świeżym powietrzem i nabierze nowego zapasu sił do całorocznych trudów szkolnych. Liczba ta w porównaniu do 1,6 miliona dzieci wysyłanych w Niemczech na kolonie, jest znikoma, lecz jak na nasze skromne możliwości, znaczna.

Tak przedstawia się sprawa młodzieży miejskiej, a dzieci wsi?... Panuje ogólne mniemanie, że młodzież wiejska nie potrzebuje kolonii letnich, bo i tak przecież cały rok przebywa na świeżym powietrzu.

Jest to niesłuszne. Nędza wsi jest bodaj większą, nim miasta. Setki tysięcy dzieci wsi niema na zimę ciepłego okrycia, a na przednówku, pożywnej strawy. Choć przebywają na słońcu pośród pól i lasów, są blade, anemiczne, pozbawione radości i chęci do życia. Przykute do ciasnej, dusznej chaty, źle odżywiane, przeciążone robotami gospodarczymi, lub też zdane na łaskę losu w czasie długich godzin, gdy matki ich pracują w polu — nie mogą być zdrowe i cieszyć się czarem wieku dziecięcego.

Dziecko wiejskie musi zatem choć przez cztery tygodnie w roku odpocząć psychicznie, dzięki zmianie otoczenia i miejsca pobytu. Musi być poddane należytej opiece wychowawczej i lekarskiej. Musi wreszcie mieć zapewnione należyte odżywianie się, by w ten sposób w czasie wakacji nabrać zapasu sił, któryby wystarczył na długie miesiące zimowego biedowania.

Ponadto dziecko wiejskie, wyjeżdżając na kolonie letnie, poznaje kraj i ludzi, rozszerza swój światopogląd, zdobywa wiadomości, które mu pozwolą w większym stopniu niż dotąd korzystać z nauki w szkole.

Potrafimy wiele rozprawiać o wsi i jej potrzebach. Zamiast litować się nad jej ciężkim losem, postarajmy się ulżyć jej choć w jednej dziedzinie. Setki stowarzyszeń społecznych organizuje kolonie letnie dla młodzieży miejskiej. Dlaczego nie powstają organizacje, któreby zorganizowały takie kolonie dla dzieci wsi?

Ze sprawą kolonii letnich wiąże się problem „szkoły na powietrzu". Jest on u nas najmniej omawiany i najwięcej zaniedbany. Tymczasem na zachodzie Europy i w Ameryce „szkoła na powietrzu" rozwija się coraz pomyślniej. W grę tu wchodzi przede wszystkim czynnik zdrowotny. Skupienie dużej ilości dzieci w jednej izbie — niezależnie nawet od jej powierzchni i oświetlenia — musi mieć zawsze poważne minusy higieniczne.

Sprawa szkół na powietrzu jest zwłaszcza aktualna dla Polski, która, jako kraj rolniczy, winna posiadać ich wielką ilość.

Z dziedziny kultury i sztuki



Do Warszawy przybył jeden z najwybitniejszych współczesnych literatów greckich p. Spyros Melas, który był w naszej stolicy uroczyście podejmowany przez kolonię grecką i Towarzystwo Polsko-Greckie. — Zdjęcie nasze przedstawia p. Melasa w towarzystwie znakomitej naszej śpiewaczki p. Wandy Wermińskiej, na tle Konstantynopola, gdzie p. Wermińska spotkała się z naszymi gośćmi greckimi, wracając do kraju, po swych wielkich sukcesach śpiewaczych w Palestynie.

Wypadek samolotowy płk. de la Rocque

Paryż (PAT). Płk. de la Rocque, przewódca francuskiej partii społecznej, odbywający obecnie podróż propagandową po Algierze i Tunisie omało nie uległ poważnemu wypadkowi samolotowemu. Przy starcie w Bida podwozie samolotu, w którym znajdował się płk. de la Rocque uległo strzaskaniu. Z wypadku tego wszystkie osoby, znajdujące się w samolocie wyszły jednak bez szwanku.

Nowy kryzys gospodarczy grozi światu

Trzeci dzień obrad Międzynarodówki Zawodowej, poświęcony był wyłącznie zagadnieniu Hiszpanii. Na wstępie przeprowadzono dyskusję nad projektem stworzenia stałego komitetu międzynarodowego dla badania zagadnień gospodarki światowej, ze szczególnym uwzględnieniem gospodarki planowej, celem przeciwdziałania nowemu kryzysowi gospodarczemu, który zdaniem poszczególnych mówców w dzisiejszym systemie kapitalistycznym grozi nieuchronnie nowymi wstrząsami, godzącymi przede wszystkim w interesy klasy robotniczej. Stały komitet międzynarodowy byłby zarazem instytucją przygotowującą grunt dla przeprowadzenia zasadniczych przeobrażeń socjalnych.

Regulamin Państw. Odznaki Motorowej

Prawo nadania Państwowej Odznaki Motorowej przysługuje, jak wiadomo, Państwowemu Urzędowi Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego za pośrednictwem upoważnionych przez Urząd instytucyj. Do nadania POM. Państw. Urząd WF i PW upoważnił: dowództwo broni pancernych — w stosunku do automobilistów i motocyklistów, zrzeszonych i niezrzeszonych; Związek Wojskowych Klubów Sportowych — w stosunku do automobilistów zarówno zrzeszonych jak i niezrzeszonych; Automobilklub Polski — w stosunku do automobilistów, Polski Związek Motocyklistów — w stosunku do automobilistów; oraz Polski Touring Klub. Państw, Urząd WF i PW może upoważnić inne organizacje do nadawania POM względnie cofnąć nadane prawo.

Próby o Państwową Odznakę Motorową przeprowadzają specjalne komisje złożone z fachowców cywilnych i wojskowych powoływane na każdy rok kalendarzowy przez zarządy organizacyj upoważnionych do nadawania POM w stosunku do osób zrzeszonych lub niezrzeszonych w danej organizacji, oraz w stosunku do wojskowych zawodowych w miejscowościach, w których nie ma komisji przy formacjach zmotoryzowanych wojsk. Ponadto zaś w stosunku do wojskowych zawodowych raz osób niezrzeszonych lub zrzeszonych w organizacjach motorowych w miejscowościach, gdzie nie ma komisji powołanej przez organizację upoważnioną do nadawania POM — próby przeprowadzają komisje formacji zmotoryzowanych wojska powołane z rozkazu ministra spraw wojskowych.

Jerzy Mariusz Taylor

CZCICIELE WOTANA

9)

Powieść

— No, jedziemy, Oskar!

Och, jakże wesoło zadźwięczały dzwoneczki, budząc na nowo wspomnienia dawnych dni. I skąd w tych konikach gospodarskich wzięło się naraz tyle rączości i wściekłego temperamentu. Wystarczyło jedno lekkie dotknięcie bata, aby poniosły jak wicher, mknąc aleją rozłożystych świerków, nakrytych grubymi płachtami śniegu. Księżna nachyliła się instynktownie, chroniąc twarz przed sypiącym się z nawisających nisko gałęzi deszczem kłującego puchu, a sanie tymczasem minęły przerzucony nad głębokim jarem most, zbudowany w stylu etruskim, strzeżony przez cztery śpiące lwy kamienne, skręciły z fantazją koło fantastycznego pomnika, wzniesionego również w stylu etruskim ku uczczeniu pamięci owej pięknej Teresy i wpadłszy w dalszy odcinek świerkowej alei, gnały ku górnej bramie.

Ale w chwili, kiedy gajowy, mający tu swój posterunek, kłaniając się z daleka, wybiegł otworzyć bramę, księżna nagle kazała zatrzymać konie. Uczyniła to przy zastosowaniu sobie jedynie właściwego sposobu, który ongiś budził zachwyt wśród jej wielbicieli. Zapukała mianowicie lekko zgiętym palcem w szerokie plecy Oskara, zupełnie tak samo jakby pukała do drzwi. Dalej jechać nie mogła, bo na widok bramy, otwierającej się prosto na szeroką drogę, biegnącą w dal przez bezmiar otwartych pól, poczuła dawny, niewytłumaczony lęk. Ten dziwny strach przestrzeni, jak to określali lekarze, datował się od czasów owych krwawych dni wołyńskich, kiedy runęło naraz w gruzy wszystko — wspaniałe życie i pełna zachwytów miłość.

Tak dawno nie opuszczała granic parku, że zapomniała na chwilę o tej przykrej dolegliwości, teraz przekonała się, że to trwało wciąż jeszcze.

— Dokąd księżna pani rozkaże?

Stangret zdjął grzecznie czapkę, przy czym jego ruda czupryna zamigotała w słońcu odblaskiem miedzi. Miał chytry, ale układny wyraz twarzy i biegające niespokojnie niebieskie małe oczki.

— Proszę nawrócić, a potem pojechać przez park okrężną drogą ku dolnej bramie — zdecydowała się księżna.

Rudy Oskar podciął konie, skręcając tak gwałtownie, że księżna musiała chwycić się oburącz niedźwiedziej płachty, aby nie wypaść z sań. Nie sprawiło to jej jednak żadnej przykrości. Odczuła tylko przyjemną podnietę, której tak bardzo były spragnione jej stępiałe nerwy. Niebawem przyszła podnieta jeszcze silniejsza. W ślad za nagłym szarpnięciem natąpił karkołomny zjazd w dół. Sanie ześlizgiwały się błyskawicznie krętą drogą, spływającą stromym zygzakiem wzdłuż zbocza wąwozu, spiętego u góry klamrą etruskiego mostu. Oskar dokonał sztuki niebylejakiej. Lekceważąc możliwość wypadnięcia z sań, jaką groził mu każdy zakręt niebezpiecznej drogi, stanął w saniach niby jakiś rzymski woźnica cyrkowy, zerwał przy tym z głowy czapkę, bo mu przeszkadzała i, potrząsając rozwianą na wietrze miedzianą czupryną, pokrzykiwał dziko na konie, zachęcając je do szybszego biegu.

Ale wtedy księżna poczuła, że ma już dosyć. Zdjął ją strach.

— Stać! Oskar, stać! — pisnęła przenikliwym głosem, chwytając się kurczowo niedźwiedziej płachty, bo miała wrażenie, że wraz z saniami leci w jakąś głęboką przepaść.

Dyspozycja przyszła jednak zbyt późno, gdyż sanie ześlizgnęły się po niemal prostopadłej pochyłości ostatniego zakrętu, wylądowały pomyślnie na bezpiecznej równi, a rudy Oskar usiadł jak gdyby nigdy nic, obracając się ku niej z uśmiechem, na wpół napraszającym się pochwały, na wpół zaś drwiącym.

— Co księżna pani raczyła powiedzieć?

Księżna zdążyła już ochłonąć trochę z wrażenia i zdobyła się na obojętny uśmiech.

— Jedźmy trochę wolniej — powiedziała ocierając chusteczką czoło, na którym wystąpiły grube krople potu.

— O, już wolniej nie można.

Istotnie koniki przed chwilą jeszcze robiące wrażenie, jakby się miały rozbiegać i ponieść, teraz szły stępa, z trudnością ciągnąc sanie poprzez gruby pokład sypkiego śniegu. Droga była zasypana tak dokładnie, a las tak gęsty, że gdyby nie widniejące w oddali smukłe kolumienki małej świątyni Sybilli, księżna nie odgadłaby nawet, gdzie się znajduje. Ale na widok świątyńki, na wpół ukrytej w gąszczu oblepionych śniegiem krzewów dzikiego bzu, zapomniała od razu o przestrachu i z trudnością stłumiła westchnienie. To tutaj przecież zobaczyła po raz pierwszy Alfa. Poprzez dwa dziesiątki lat znowu jak żywa stanęła jej w oczach smukła, młodzieńcza postać. To tutaj stał Alf Przetocki, trzymając na smyczy ślicznego charta, w takiej właśnie pozie, w jakiej utrwalił go później na płótnie pędzel zdolnego malarza. Alf! Książę zupełnie nie był zazdrosny o pięknego Alfa. O wcale! Jakże mógł być zazdrosny o tak bliskiego kuzyna. Ileż to razy zresztą sam go zapraszał i do Teresinka, i do Ostroga na polowanie. Ileż to razy sam go zachęcał, aby dotrzymywał jej towarzystwa. Alf raz jeden poszedł na polowanie bez niej, tylko z księciem. I wtedy zginął. Ma się rozumieć, że to był nieszczęśliwy wypadek. Ale kula z gwintówki księcia, przeznaczona dla dzika, ugodziła Alfa w głowę tak celnie, że młody hrabia nie zdążył nawet wydać jęku.

Księżna wzdrygnęła się nagle. Przypomniała sobie wyraz oczu męża, kiedy przyszedł do niej jako zwiastun nieszczęścia. Oczy księcia były zimne i najdokładniej obojętne. Jakby chodziło o postrzelenie psa czy konia. Jeszcze raz zauważyła podobny wyraz w jego oczach. W dniu, kiedy — było to w dwa lata po owym tragicznym polowaniu — podarował jej obraz, przedstawiający Alfa z chartem przy świątyni Sybilli w Teresinku.

— Dokąd księżna pani rozkaże?

Stangret wstrzymał konie i patrzył wyczekująco, ale bez cienia wiernopoddańczości. Nie należał przecież do tej dawnej służby książęcej, co pamiętała jeszcze wspaniałą świetność ich domu. Nie otrzymując odpowiedzi zniecierpliwił się.

— No więc jakże? Czy mam zawracać do pałacu?

— Nie! Proszę jechać dalej, jak powiedziałam, ku dolnej bramie.

Rudy stangret wzruszył nieznacznie ramionami i podciął konie, skręcając tak gwałtownie, że księżna znowu musiała uchwycić się oburącz niedźwiedziej płachty, aby nie wypaść z sań. Płozy zaskrzypiały przenikliwie, odwalając skiby śniegu i gospodarskie koniki wzięły niebawem pożądany kierunek, biegnąc drogą, która okrążała cały park.

Oskar pokręcił się kilka razy na koźle, obejrzał się nieznacznie na księżnę, jakby oczekując zachęty do rozmowy, a kiedy zachęta nie przyszła, zaczął sam.

— W tych ruinach zalęgły się podobno jakieś strachy — rzucił niby od niechcenia, wskazując biczyskiem na niknące w oddali smukłe kolumienki świątyni Sybilli.

— Jakie strachy? — drgnęła księżna.

— Ano strachy, jak to strachy — przeciągnął Oskar z lekkim uśmieszkiem. — Może to tylko takie sobie bajdy, ale nawet mój szwagier mówił niedawno, że tam coś straszy. Ten szwagier, co pilnuje czasami w zastępstwie górnej bramy. Księżna pani wie, prawda? Otóż szedł kiedyś na wieczór do bramy, a że mieszka na Grobli, więc musiał przejść przez park, nie? No więc wtedy widział podobno te strachy przy ruinach, czy też słyszał tylko. Nie wiem dobrze.

— Co słyszał?

— Jakby rozmawiał ktoś. Jakby się ktoś z kimś kłócił. A potem... Wie księżna pani co? — mówił dalej, przymykając tajemniczo jedno oko, — potem podobno szwagier usłyszał huk, jakby ktoś strzelił z rewolweru czy karabina. Więc jak usłyszał taki odgłos, to, ma się rozumieć, chciał wziąć nogi za pas i zaraz wiać, ale przypomniał sobie o obowiązku i z duszą na ramieniu poszedł sprawdzać, kto tam takie brewerie wyprawia, no i nie znalazł nikogo, tylko, kiedy odszedł, to coś zachichotało w ruinach, jakby te strachy naśmiewały się z frajera — kończył przypatrując się księżnie przymrużonymi oczami.

Konie, nie podniecane ani głosem ani lejcami, zwolniły biegu i szły noga za nogą, ciągnąc od niechcenia ciężkie sanie po drodze, zaniesionej grubą warstwą sypkiego śniegu. Rudy Oskar przechylał się wciąż z kozła, jakby badał, czy jego opowiadanie wywołało odpowiednie wrażenie. Ale, wychylająca się z ram futrzanego kołnierza wsiąż jeszcze piękna twarz była niewzruszenie spokojna. Księżna odepchnęła cisnące się ku niej natrętnie cienie przeszłości i opanowała rozigrane nerwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości sportowe

REGATY MIĘDZYNARODOWE W GDAŃSKU.

W Gdańsku odbyły się w ub. niedzielę międzynarodowe regaty wioślarskie z udziałem drużyn: polskiej, berlińskiej, wschodnio - pruskiej i gdańskiej.

Poszczególne biegi wykazały ogromną przewagę tych załóg, które należą do extra klasy europejskiej, a więc olimpijskich drużyn Berlina oraz Verey'a. Dwójka Balicki — Ustupski nie osiągnęła jeszcze poziomu, który reprezentowała dawniejsza dwójka Verey — Ustupski.

Czwórka BTW, biorąca udział w biegu głównym o nagrodę kanclerza Hitlera, złożona jest z zawodników młodych, nie przygotowanych jeszcze do zawodów tak poważnych, w tak silnej konkurencji międzynarodowej.

Wyniki:

Bieg jedynek nowicjuszy: 1) Reich z bydgoskiego Frithof 8:27,6.

Bieg jedynek seniorów: 1) Verey (AZS Kraków) 8:10, 2) Fueth (Berlin) 8,21,4; 3) Jaster z Danz.-Ruderverein 8:41.

Czwórki młodszych ze sternikiem: 1) Ruderclub am Wansee Berlin 7:24.5.

Bieg główny czwórek o nagrodę kanclerza Hitlera: 1) Berliner Ruderklub 7:20,8; 2) Koenigsberger Ruderclub, 3) Studenci politechniki gdańskiej.

Czwórki nowicjuszy: 1) Ruderclub Elbląg, 2) Ruderclub Królewiec, 3) Friethof Bydgoszcz.

Czwórki nowicjuszy: 1) Prussia Królewiec 8:03.5; 2) Friethof Bydgoszcz 8:12.

Dwójki podwójne: 1) wicemistrz olimpiady załoga berlińska Kaidel — Pirsch 7:15.9; 2) Berliner Ruderclub, 3) AZS Kraków (Balicki — Ustupski) 7:46,2.

W biegu ósemek o nagrodę senatu nie startowała osada BTW — zwyciężył Berliner Ruderclub 6:30.

Grzegorz Dunecki z Torunia
wielką rewelacją mistrzostw lekkoatletycznych w Chorzowie



Bieg 110 m przez płotki — od prawej Dunecki Grzegorz KPW Pomorzanin Toruń — w tyle Wieczorek, dalej mistrz Polski Haspel i Schmidt AZS Poznań.

Na mistrzostwach lekkoatletycznych w Chorzowie wspaniały sukces jak już donosiliśmy odniósł Dunecki KPW. Pomorzanin Toruń, zdobywając 3 wicemistrzostwa (100 m. 110 m przez płotki i 200 m) Czasy 10,9 na 100 m. 22,5 na 200 m i 16,00 w płotkach są nowymi rekordami Pomorza. Zdaniem fachowców Petkiewicza i red. Trojanowskiego Dunecki jest wielkim talentem w sprincie, który po usilnej pracy uzyska jeszcze lopsze wyniki. Dunecki zaliczony został do obozu przed meczem Polska — Niemcy w którym bezwątpienia weźmie udział jako reprezentant Polski. W rozmowie z naszym współpracownikiem p. Dunecki wyraził wielkie zadowolenie, że jemu jako Pomorzaninowi udało się zdobyć tak zaszczytne wyniki. P. Dunecki otrzymał jako najlepszy KPWiak piękną nagrodę — album od dyr. kolei w Katowicach. **Życzymy dalszych sukcesów.**

ROSENWERTH MISTRZEM POLSKI W STRZELANIU DO RZUTKÓW.

W niedzielę zakończyły się w Warszawie narodowe zawody strzelecko - myśliwskie.

W strzelaniu do 300 rzutków pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski zdobył Stanisław Rosenwerth, uzyskując 286 pkt. na 300 możliwych.

2) Ziegenhirte — 279 pkt.
3) Kiszkurno — 277 pkt.

Cała ta trójka weźmie udział w mistrzostwach świata w Helsingforsie jako reprezentacja Polski.

PIŁKA NOŻNA.

Kraków. W Krakowie odbyły się międzymiastowe zawody piłki nożnej Kraków — Poznań, zakończone zwycięstwem Krakowa w stosunku 4:2 (2:1).

Sędziował p. Chruściński.

KATASTROFA SZYBOWCA.

Moskwa. W sobotę w pobliżu Kazania na wysokości 4.600 m. rozleciał się szybowiec. Lotnik Korotow wraz z pasażerem uratowali się na spadobronach.

MECZ PŁYWACKI NIEMCY — FRANCJA.

Berlin. (PAT.) Na stadionie pływackim w Darmstadt rozegrany został w niedzielę międzypaństwowy mecz pływacki Francja — Niemcy.

Zwyciężyli Niemcy 130:57 pkt.

W meczu piłki wodnej, wygrali również Niemcy w stosunku 3:0 (1:0).

ECHA OSTATNIEGO ZEBRANIA P. O. ZWIĄZKU BOKSERSKIEGO.

Jak już pokrótce donosiliśmy, w sobotę zarząd P. O. Z. B. uchwalił przeniesienie swej siedziby z Grudziądza do Torunia. W skład nowego zarządu wszedł również jako kapitan sportowy znany działacz sportowy p. Lewicki Fr. z Torunia.

Rolnictwo Ziemi Zaborskiej na straży granic Rzeczypospolitej

Ze zjazdu rolników w Chojnicach — Znamienne depesze do władz — W trosce o dostatek i siłę społeczeństwa

Ubiegła niedziela, ostatni dzień „Tygodnia Chojnic“, była wielkim dniem rolnictwa Zaborskiego. Z całego powiatu zjechali się członkowie Kółek Rolniczych oraz delegaci sąsiednich powiatów w liczbie 250 aby radzić nad swoimi sprawami.

Dzień zapoczątkowało uroczyste nabożeństwo w kościele gimnazjalnym, odprawionym przez ks. prob. Grzemskiego z Ogorzelin.

Właściwe obrady zjazdu rolników rozpoczęły się o godz. 10 w hotelu Urbana gdzie obradowała przedtem Rada Towarzystwa Rolniczego, która dobrała dwuch nowych członków zarządu, pp. Czarnowskiego z Zapędowa i Józefa Tyborskiego z Konarzyny.

Zjazd otworzył prezes TRP. p. Marcinkowski, witając przedstawicieli władz z pp. starostą powiatowym Lipskim, burmistrzem Sierackim, ks. prob. Marchlewskim, dyr. P. T. R. dr. Zakrzewskim i in., poczym wygłosił sprawozdanie Komisji Rewizyjnej inż. Kreft, przedkładając preliminarz który wywołał ożywioną dyskusję. Poruszono w niej m. in. wysokość składek. Byli tacy, którzy uważali składkę 5 gr. od morgi za wysoką. **Większość mówców wszakże oświadczyła się za podwyższeniem składek do gr. 8-iu z morga i 1,50 składki zasadniczej celem wyrównania niedoboru.**

Do składu nowej komisji rewizyjnej weszli jednogłośnie pp. inż. Kreft (Kosobudy), Pruszak (Krojanty) i Grzonkowski (Powałki). Z kolei prezes Marcinkowski złożył krótkie sprawozdanie z działalności zarządu powiatowego w roku ubiegłym. Zarząd rozwinął ożywioną działalność, aby odrobić zaległości z ubiegłych lat. TRP. liczy w powiecie 24 kółka z 1367 (wobec 859 w r. ub.) członków. Staraniem zarządu była pomoc dla członków na każdym odcinku drogą starań o pożyczki na różne cele, wprowadzenie nadzoru nad buhajami, dostawy nawozów sztucznych, przeprowadzanie roków osadniczych, kursów łąkarskich i ogrodniczo warzywniczych itp.

Miejscowy proboszcz ks. radca Marchlewski składając życzenie pomyślności w serdecznych słowach nawoływał do jedności i skonsolidowania się dla dobra własnego i Ojczyzny. Słowa księdza proboszcza przyjmowano entuzjastycznymi oklaskami.

O wnioskach, jakie należy wyciągnąć z tegorocznych nieurodzajów, mówił dyr. szkoły rolniczej w Pawłowie inż. Janicki i udzielając rad i wskazówek wobec braku paszy i słomy.

W wolnych głosach przemawiali m. in. pp. Lipski wnosząc o pomoc w uzyskaniu zboża siewnego, Dorawa o obniżkę cen ściółki leśnej, Stoltmann o ulgi podatkowe dla terenów dotkniętych najbardziej nieurodzajem, przy czym podał, że w okolicy Swornychgaci straty tegoroczne obniżyły się do 20 proc. normalnych zbiorów.

Na zakończenie udzielali wyjaśnień zastępca naczelnika urzędu skarbowego p. Larski, w sprawach podatkowych, inż. Izby Rolniczej p. Lewicki w sprawach łąkowych i dyr. Zakrzewski w sprawach organizacyjnych i ogólnych. Zjazd zakończono uchwaleniem następujących depesz:

Do Pana Ministra Rolnictwa
Warszawa

Wobec klęski nieurodzaju i całkowitego braku paszy i ściółki dla inwentarza, walny zjazd Tow. Rolniczego Powiatowego w Chojnicach zwraca się do Pana Ministra o zarządzenie wydawania z lasów państwowych ściółki grabionej z całego lasu oraz zezwolenia na pasienie krów w lasach państwowych. Obecnie władze leśne robią tak duże trudności i ceny są tak wygórowane, iż dla rolników Kaszubskich są całkowicie niedostępne.

Do Pana Wojewody Pomorskiego
Toruń.

Powiatowy Zjazd Rolników w Chojnicach przesyła Ci, Panie Wojewodo, zapewnienie, iż rolnictwo Ziemi Zaborskiej stoi na straży interesów narodowych i tu na krańcach Rzplitej zawsze stanowić będzie najmocniejszy filar polskości prastarej ziemi pomorskiej.

J. E. Ks. Biskup Chełmiński
Pelplin.

Zjazd Rolniczy w Chojnicach przesyła Jego Ekscelencji zapewnienia, że rolnictwo Ziemi Zaborskiej uważa wiarę świętą swych ojców za największy skarb ducha i w tej myśli wychowywać będzie przyszłe pokolenie rolnicze.

Pan Leon Czarliński, prezes PTR.
Brząchnówko

Zjazd rolniczy powiatowy w Chojnicach wyraża uznanie prezesowi PTR. Czarlińskiemu za śmiałe i zdecydowane publiczne wystąpienie w obronie interesów żywotnych pomorskiego rolnictwa na Radzie Wojewódzkiej, które rolnictwo wysłuchało przez radio.

W Grudziądzu nad Wisłą koczują trzy rodziny bezrobotnych

Pomimo stosunko znacznego rozwoju budownictwa mieszkaniowego w Grudziądzu i do sytości mieszkań, „zabrakło“ ostatnimi czasy dachu nad głową dla 3 rodzin bezrobotnych robotników, których wyeksmitowano. Od trzech dni koczują oni nad Wisłą. Każda z rodzin liczy po 5 osób. Znaleźć pomiesz nie zdołał jedynie ich skromny dobytek.

Przykry ten widok ludzi koczujących i głodnych, których niedoli sprzyja na szczęście pogoda, zalarmował całe miasto. Podobno zarząd tegoż czyni już starania, by eksmitowanych gdzieś ulokować. Szkoda, że dopiero teraz, chociaż dobrze, że wreszcie o tym pomyślano.

Koczującymi nad Wisłą eksmitantami są rodziny Józefa Witkowskiego, Franciszka Ciżewskiego i Jana Stankiewicza, przy czym żona Ciżewskiego spodziewa się lada dzień potomstwa. Słowem dramat. Jak można było do takiej eksmisji dopuścić, a jeżeli już do tego doszło, to co porabia Opieka Społeczna?

Przemyt ludzi na pokładzie statku, kursującego pomiędzy Gdynią a Ameryką

Czterej marynarze aresztowani za ułatwienie nielegalnych przejazdów na drugą półkulę

W swoim czasie donieśliśmy o tajemnicy kajuty nr. 409 na m/s „Batorym“, do której zakradł się jakiś mężczyzna, usiłujący dostać się nielegalnie do Ameryki.

W wyniku przeprowadzonego w związku z tą sprawą śledztwa okazało się, iż na terenie Gdyni grasuje jakaś szajka przemytnicza, która za wynagrodzeniem ułatwia amatorom zamorskich podróży dostawanie się do wnętrza statków.

Jedną z takich szajek zlikwidowano w dniu wczorajszym. W ręce policji wpadli czterej marynarze, zatrudnieni na jednym ze statków utrzymujących regularną komunikację na linii polsko-amerykańskiej, którzy ułatwiali za słoną opłatą nielegalne przejazdy przez ocean. W aferę tę, zakrojoną na szeroką skalę, wmieszani są: **23-letni Karol Przybyła, 24-letni Stanisław Duda, 25-letni Franciszek Kuśniarski i 25-letni Jan Ciastoń — wszyscy marynarze.**

Ujętych przekazano w dniu wczorajszym do dyspozycji sędziego śledczego.

Ze względu na dobro dochodzeń, bliższych szczegółów śledztwa narazie podać nie możemy. Istnieje podejrzenie, iż członkowie szajki wysłali do Nowego Świata większą partię ludzi.

Kultura i sztuka na Pomorzu

Rozwój i praca Instytutu Bałtyckiego

Sprawozdanie dyrekcji Instytutu

II.

BADANIA BAŁTYCKIE

Osią całej akcji naukowej Instytutu w zakresie zagadnień regionu bałtyckiego było czasopismo ang. „Baltic Countries“, które w roku ub. ugruntowało, że się tak wyrażę swoją egzystencję, znajdując sobie pełne uznanie w sferach oficjalnych i naukowych nie tylko państw regionu bałtyckiego, ale także świata anglosaskiego, na gruncie niemieckim, węgierskim, a nawet rosyjskim.

Powiększa się również stopniowo liczba prenumeratorów, osiągając z końcem ub. roku cyfrę 110 oczywiście głównie na terenie zagranicznym, natomiast wymiennych egzemplarzy wysyła się 166, uzyskując wzamian najbardziej wartościowe czasopisma obce, zużytkowywane następnie bardzo obficie nie tylko w czasopiśmie ang. ale również w Gospodarczym Archiwum Morskim. Wreszcie należy zaznaczyć, że drogą komisu księgarskiego sprzedaje się około 57 egzemplarzy każdego numeru.

Pozwolę sobie już obecnie poświęcić parę słów czasopismu polskiemu „Jantar“ (Przegląd Pomorski i Bałtycki), którego pierwszy numer ukaże się wprawdzie już w r. 1937, ale opracowany i przygotowany został w roku ub. dlatego należy właściwie do tamtego okresu sprawozdawczego. Stosownie do upoważnienia Zarządu wyda się na razie dwa numery tego czasopisma po 4 arkusze druku każdy w formacie znormalizowanym, zużytkowując w nim w pewnej mierze także materiał z czasopisma ang. jakkolwiek większość materiału będzie miała charakter oryginalny.

KOMUNIKATY INFORMACJI NAUKOWEJ

W związku z zainicjowaniem czasopisma polskiego na mocy uchwały Zarządu zaprzestano wydawać około połowy ub. roku Komunikaty Działu Informacyj Naukowej, zamykając je nr. 60 serii III. W okresie sprawozdawczym wydano ich 13, poświęcając je w przeważnej mierze problemom bałtyckim.

ORGANIZACJA BADAŃ

Wzorem lat ub. udzielał Instytut w miarę możliwości finansowych i w okresie sprawozdawczym zasiłków pieniężnych na badania wchodzące w zakres działalności lub zainteresowań Instytutu.

BIBLIOTEKA — CZYTELNIA

Od 1 stycznia 1937 r. z momentem przeniesienia Instytutu do Gdyni przez połączenie biblioteki będącej dotąd w Toruniu oraz księgozbioru Oddziału utworzono obecnie jeden centralny księgozbiór liczący około 6000 tomów. Jest to najbogatsza w Polsce biblioteka, jeśli chodzi o ilość i jakość dzieł z zakresu zagadnień bałtyckich we wszystkich językach bałtycko-skandynawskich nadto angielskim, niemieckim, francuskim i innych językach europejskich. Obecnie dzięki rozgałęzionym kontaktom zagranicznym powiększa Instytut swój księgozbiór głównie dzięki wymianie z zagranicznymi instytucjami naukowymi. Np. w roku ub. na ogólną sumę 171 tomów nabytków, 98 przypada na egz. wymienne, a tylko 20 tomów na zakupione, resztę stanowią dary autorów.

Okazale przedstawia się również czytelnia Instytutu, którą udało się urządzić dopiero w obecnym lokalu. Wystarczy zaznaczyć, że obecnie wpływa do Instytutu w wymianie około 300 czasopism polskich i obcych oraz prócz tego 75 roczników. Jest to dział biblioteki, który się obecnie rozwija najżywotniej i który oddaje nam w pracy redakcyjno-naukowej olbrzymie usługi.

NA ODLEW

O sprostowaniu na wesoło wielkiej bzdurze na ponuro

To wszystko można było przewidzieć. Złośliwa małość „Wiadomości Włocławskich“ oraz „Dziennika Kujawskiego“ zaniepokoiła się rozrostem naszego pisma na terenie Włocławka.

Osobliwie nie w smak im poszły nasze reportaże, wnikliwie traktujące o życiu społecznym, kulturalnym i gospodarczym Włocławka, czego dowodem zwiększony kolportaż naszej gazety.

To zaniepokojenie nazwaliśmy obawą małości, przyczepiającą się do rzeczy i spraw które ją przerastają o głowę.

My nie będziemy silili się na „dowcipuszki“ w stylu „Wiad. Włocł.“ w myśl choćby tej starej zasady, że pchła może słonia ugryźć, a słoń jej nie. Jedyna to zdaje się satysfakcja tego stworzonka.

I wogóle zbylibyśmy ten atak obojętnym milczeniem, gdyby nie to, że terminatorom dziennikarskim należy dać życzliwą nauczkę. Pióro w ręku dziennikarza z prawdziwego zdarzenia to nie kłonica ani drąg, to ostry floret lub cięta szabla.

A taki „Intellektus“ pisze niby dowcipnie pod naszym adresem (nr. 174 „Wiad. Włocł.):

„Dziennikarze to zasadniczo naród wesoły, a jeśli już im smutno, to zatapia ją złe nastroje w śliwowicy lub żubrówce“.

Widocznie p. Intellektus z całej wiedzy o dziennikarstwie tylko tę jedną przyswoił sobie wiadomość...

Jak na tak pięknie brzmiący pseudonim dziennikarza diablo mało.

Druga sprawa, że pan Intellektus dorwał sie do pióra i biura redakcyjnego po raz pierwszy, świadczy choćby uczyniony nam zarzut, żeśmy coś przekręcili, czy przeoczyli w naszych reportażach. Pan Intellektus powinien chyba wiedzieć przynajmniej to, o czym doskonale wie każdy chłopiec redakcyjny, że tych mankamentów, nie da się uniknąć mimo najszczerszej chęci w nerwowym i przyśpieszonym trybie pracy redakcyjnej.

O ile p. Intellektus popełnił artykuł pt. „Małe sprostowanie na wesoło“, o tyle już „Dziennik Kujawski“ napisał wielką bzdurę na ponuro. W jego artykuliku, (niby głosy Czytelników!!) zalatuje już alcaponizmem prasowym prostacką „mokrą robotą“ dziennikarską. (P. Intellektus ma już więcej kultury i mogą z niego być jeszcze ludzie!)

„Dziennik Kujawski“ (odbitka włocławska) powodowany niską zawiścią konkurencyjną, usiłował poróżnić nasze pismo z kupiectwem włocławskim, nie odczekawszy końca zapowiedzianych przez nas reportaży gospodarczych.

Zazdrość, jak głód, bywa złym doradcą. Bo oto „Dziennik Kujawski“, wychodzący w Wielkopolsce i schlebiający ze względów merkantylnych kupiectwu wielkopolskiemu, w swej włocławskiej mutacji właśnie w kupiectwo zachodnie bije. Czytajcie, proszę:

„Po prostu — pisze Dziennik Kujawski z ironią o naszych reportażach, — całe kupiectwo tubylcze Włocławka absolutnie nic nie robiło, dopiero trzeba było kupców z Poznańskiego i Pomorza“

To się nazywa podwójna buchalteria. — Nie będziemy tedy na tę napaść odpowiadać.

Powtarzamy, żeśmy cyklu gospodarczego jeszcze nie zakończyli i o dzielnych wysiłkach patriotycznego kupiectwa włocławskiego będziemy mieli miłą sposobność niebawem napisać.

I na ostatku rzecz charakterystyczna. „Wiadomości Włocławskie“, w zakończeniu swej wycieczki pod naszym adresem, mimo wszystko stwierdzają lojalnie, że reportaże nasze Włocławka były ciekawe.

Niestety, ale już w tym wypadku grzecznością nie możemy sie odpłacić ani Intelektusowi ani tym bardziej Dziennikowi Kujawskiemu, albowiem kiepska forma dowcipu pierwszego, jak gruba napastliwość drugiego są aż nadto nie ciekawe.

L. Sob.

Plaga mszyc

Ze wszystkich stron Pomorza dochodzą alarmujace wiadomości o masowym pojawieniu się mszyc w szczególności na burakach i na motylkowych, czemu sprzyja wybitnie długotrwały brak deszczów we wszystkich powiatach Pomorza.

Jak wynika z ostatnich badań terenu dokonanych przez Pomorskie Towarzystwo Rolnicze mszyce pojawiły się masowo przede wszystkim w powiatach centralnych jak grudziądzki, świecki, tczewski, wąbrzeski, chełmiński, toruński i brodnicki. W mniejszym stopniu w innych powiatach. O ile w dniach najbliższych nie spadną ulewne deszcze mszyce wyrządzą rolnikom nieobliczalne szkody.

Na toruńskim bruku

— **Stowarzyszenie św. Wincentego a Paulo** przy parafii Chrystusa Króla składa podziękowanie pp. J. Ruchniewiczom i dr. Gąsowskim którzy zamiast kwiatów na grób śp. Anieli Sobieckiej ofiarowali po 10 zł na rzecz ubogich.

— **Seria nowych kradzieży.** Piotrowski Zygfryd, zam. w Toruniu, ul. Małachowskiego nr. 12—14 zgłosił o kradzieży roweru męskiego, pozostawionego bez opieki w korytarzu domu przy placu Św. Jana nr. 7.

Baranowski Eligiusz, zam. w Toruniu przy ul. Grudziądzkiej nr. 69 zgłosił o kradzieży jednego ubrania ciemno - popielatego i jednej pary półbucików w czasie kąpania się w Wiśle po lewym brzegu.

Drobczyński Jan, plut., zam. w Toruniu przy ul. Reja nr. 38 zgłosił o kradzieży roweru męskiego, pozostawionego bez opieki w korytarzu tegoż domu.

Zielke Ernst, rolnik, zam. w Złejwsi powiat Toruń, zgłosił o kradzieży 3 półszorków.

— **Zaginiony syn.** Górny Antoni, zam. w Toruniu przy ul. Grudziądzkiej nr. 142 — zgłosił, że w dniu 3 bm. około godz. 9-tej wydalił się z domu syn jego Maksymilian, lat 13 i dotychczas do domu nie powrócił.

— **Pokąsana przez psa.** Charkiewicz Stanisława zam. w Toruniu, przy ul. Mickiewicza nr. 76 zgłosiła, że została pokąsana przez psa w chwili, gdy wychodziła z domu nr. 20 przy ul. Konopnickiej.

— **Zgubiono książeczkę wojskową.** Pawłowski Jan, zam. w Toruniu przy ul. Bartosza Głowackiego 9 zgłosił o zagubieniu swej książeczki wojskowej wystawionej przez PKU. Toruń.

— **I zegarek ze złotą bransoletką.** Czerwińska Sabina, zam. w Toruniu przy ul. Kochanowskiego 5 zgłosiła o zagubieniu zegarka damskiego na rękę ze złotą bransoletką. Dochodzenia w toku.

Uzupełnienie (do wczorajszego art. omawiającego poświęcenie domu p. Jaugscha)

Z krzywdą dla znanej na całym Pomorzu firmy, byłoby pominięcie tak poważnego przedsiębiorstwa jakim jest „Elewacja" z siedzibą Gdynia — Toruń. Wykonanie frontonu jednego z piękniejszych domów na ul. Bydgoskiej jakim jest niewątpliwie nowo wybudowany dom p. Jaugscha, spoczywało w troskliwych rękach fachowców „Elewacji", pod kierownictwem p. Władysława Lorentowicza, cenionego i znanego ze swych specjalnych uzdolnień zawodowych i z wielu wspaniałych elewacyj budowli na naszym wybrzeżu.

W uzupełnieniu jeszcze wczorajszej wiadomości o poświęceniu domu sprostować musimy nieścisłość, mianowicie prace kamieniarskie jak ułożenie posadzek w klatce schodowej i łazienkach wykonał nie jak podaliśmy „mistrz kamieniarski" p. Michnicki, lecz firmy Czubek i Spółka, której p. Feliks Michnicki jest kierownikiem.

Podgórz

— **Tradycyjne strzelanie Bractwa Kurkowego z Podgórza.** W ub. niedzielę na strzelnicy wojskowej w Rudaku odbyło się strzelanie o godność króla i rycerzy. Do tarczy królewskiej strzelało 25 braci. Godność królewską uzyskał brat Wacław Szymański, pierwszym rycerzem został Stanisław Hetlof, drugim rycerzem brat Feliks Jędrzejewski. Puchar po raz trzeci na własność zdobył brat Aleksy Ostrowski. Wieczorem w sali „Dom Polski" odbyło się uroczyste proklamowanie przez brata prez. Nowaka króla i rycerzy, po czym nastąpił bal królewski.

— **Roczne walne zebranie Stowarzyszenia Ochotniczej Straży Pożarnej** odbyło się dnia 3 lipca w świetlicy Straży Pożarnej. Zebranie zagaił druh naczelnik Władysław Kobędza, który powitał p. Ed. Schutza. Na przewodniczącego zebrania powołano prezesa Rutkowskiego, a na sekretarza p. Ławniczaka. Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zebrania przystąpiono do sprawozdania zarządu, które zdali naczelnik Straży druh Wł. Kobędza, sekretarz Józef Nowak, skarbnik Dudek i gospodarz A. Kowalski oraz druhna komendantka drużyny sanitarnej. Ze sprawozdań wynika, że w roku sprawozdawczym O. S. P. zakupiła samochód strażacki, a w krótkim czasie zarząd kupi motopompę.

Z teki Merkurego

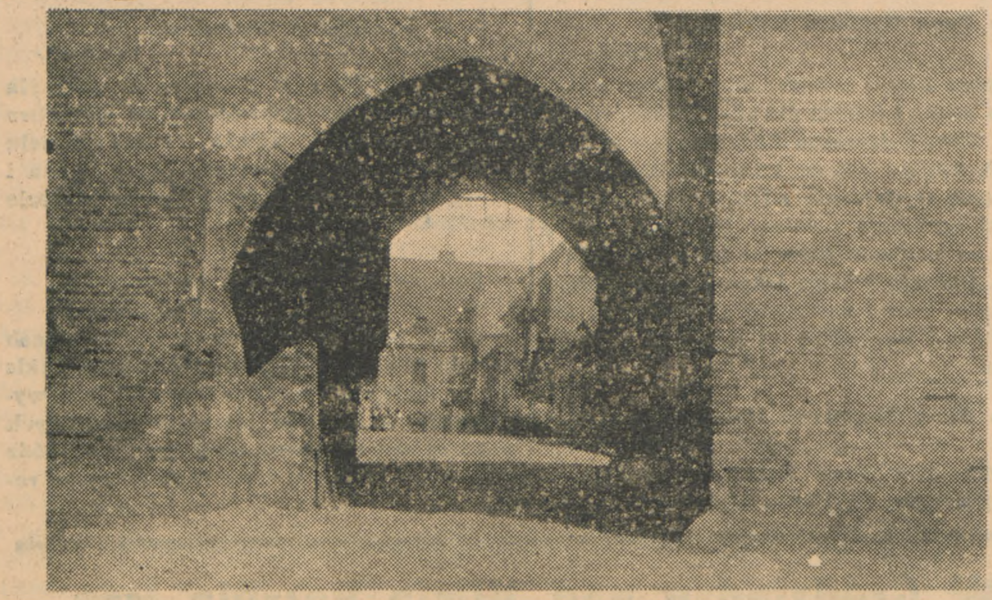
?

Dzień w Toruniu

Wtorek, dnia 6 lipca

Nasz letni konkurs fotograficzny p. t.

Czy znasz swoje miasto?



Co to i gdzie to?

Kupon nr. 2	

Jest to drugi fragment naszego letniego konkursu fotograficznego. Zainteresowanym, wysyłamy bezpłatnie numery poprzednie. Warunki konkursu zostały podane we wczorajszym numerze. Powtórzymy je jeszcze raz jutro pod następną fotografią. Uprzedzamy, że łatwe do odgadnięcia zdjęcia — dajemy tylko na początek. W miarę postępowania konkursu, zadanie będzie coraz trudniejsze.

Gawędy na dowolny temat

Małe czy wielkie zmartwienie

W prasie warszawskiej i krakowskiej rozgorzała polemika na temat czy żyd pisze się małą czy wielką literą.

Polemikę tę zainicjowało „Prosto z Mostu", radząc pisać żyd literą wielką, a „Głos Narodu" jest zdania odmiennego i tak motywuje:

Piszemy „żyd", anie „Żyd", bo piszemy „katolik" a nie „Katolik".

Już widzę, jak „Prosto z Mostu" chwyta za pióro i rąbie mi prosto z mostu:

— A ja piszę „Żyd", bo piszę „Polak".

Ha, trudno! Religia i narodowość tak się zespoliły w żydostwie że trudno powiedzieć, kiedy żyd jest „Żydem" a kiedy „żydem".

My, wtrącając się do polemiki powiadamy: Są w Polsce większe zmartwienia, jeżeli zaś chodzi o ścisłość to decydujące w tym względzie są przepisy nowej pisowni.

Tyle skoro chodzi o poważną stronę zagadnienia.

Jeśli natomiast „problem" ten potraktować na wesoło, to o Żydach polskich piszemy ogromną literą, bo ich jest u nas ogrom, a naprzykład o żydach niemieckich małą, jako że ich tam jest mało. (iks)

Nowy gotycki zabytek Torunia

Podczas odnawiania fasady budynku miejskiego przy ul. Wielkie Garbary nr. 7 zauważono pod odbitym tynkiem fragmenty profilowanej cegły gotyckiej.

Zdjęty tynk odsłonił parter gotyckiego domu z bogato profilowanym portalem i trzema wnękami okiennymi. Portal ten był częściowo uszkodzony, a osie okienne nie pasowały na osie wnęk. Po uzyskaniu aprobaty od Konserwatora na projekt uzupełnienia zniszczonych form, Zarząd Miejski przeprowadził potrzebne roboty konserwacyjne i doprowadził budowlę do pierwotnego stanu.

Tym sposobem Toruniowi przybył zabytek przez długie dziesiątki lat ukryty pod warstwami gruzu i tynku. Fotografię budynku podamy w jednym z najbliższych numerów.

Zabawa kupców w Zieleńcu

Dnia 11 bm. o godz. 15 urządza Korporacja Kupców Chrześcijańskich swą doroczną zabawę ogrodową w Zieleńcu i zaprasza na tej drodze społeczeństwo miasta Torunia do gremialnego wzięcia udziału. Zabawa urozmaicona będzie całym szeregiem najróżniejszych niespodzianek, a w szczególności specjalnym zainteresowaniem cieszyć się będzie loteria fantowa na którą składa się kilkaset wygranych, a między innymi materiały na sukienki, obuwie według wyboru, żelazka do prasowania, bony na bezpłatny prąd elektryczny, likiery, wina i niezliczona ilość innych przedmiotów. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa. — A zatem wszyscy na zabawę do Zieleńca!

Z Urzędu Stanu Cywilnego

z dnia 3 i 5. 7. 37

Urodzenia: urzędnik kolejowy Franciszek Matejski — Zofia, ogrodnik Antoni Moeller — Salomea, podof. zaw. Roman Strzelecki — Irena, ślusarz Jan Wargin — Anna, kołodziej Alojzy Rotzoll — Henryk, tokarz Michał Karpik — Krystyna i Maria, robotnik Józef Karczewski — Maria, robotnik Edmund Redmer — Tadeusz, urzęd kolej. Ignacy Winkler — Adam, rob. Walenty Berdyński — Elżbieta, pomoc. masz. Józef Piskorski — Kazimierz, kowal Alfons Piwoński — Marian, młynarz Marian Olkiewicz — Marian, zawiad. Odcinka Drogow. P. K. P. Jan Lange — Elżbieta, 1 dziecko nieślubne — Jerzy.

Śluby: introligator Zygfryd Sobczyński i Małgorzata Stolińska, dyr. Pom. Spółdz. Rol. Karol Hinse i Gabriela Schwartz, górnik Jan Wysotzki i Marianna Leśnikowska.

Zgony: Gizela Kawalerowska — Grudziądz lat 4, Marian Doerffer, Słowackiego 4 lat 58, Halina Kurkowska, Koniuchy 48 lat 7, Antonina Zwolińska Kochanowskiego 24 lat 68, Franciszek Kacprzak lat 23, Maria Karpik Grudziądzka 122 — 5 minut, Irena Zmorzyńska Batorego 73 lat 20, Antonina Żuchowska z d. Dybowska, Polna 11 lat 45.

Z ratuszowej wieży



Radioamator i radioa... matoł

Nie wyobrażam sobie człowieka o głębszej kulturze wewnętrznej, któryby nie był radioamatorem.

Ale aparat radiowy, jak brzytwa w ręku szaleńca, może być w pewnych wypadkach narzędziem tortury dla sąsiadów.

Na wąskiej ulicy stoją rzędem ściśnięte domy. Jest chwila poobiednia, czy też późna noc. Ktoś się zdrzemnął, ktoś może pracuje umysłowo, a mój sąsiad (jestem dyskretny narazie i nie nazywam go po nazwisku) otworzy okno i nastawia aparat kilkulampowy, szukając stacyj.

A tu człowiek śpi. Może ktoś chory. Lecz takiego „radioa... matoła" nic to nie obchodzi. On gra zadowolony. Wolnoć Tomku w swoim domku. O, nie prawda. To jest samowola.

Nie wiem, czy na kursie przysposobienia radiowego, jaki się odbył w Toruniu, wykładano przedmiot z zakresu dobrych manier, obowiązujących posiadaczy aparatów radiowych.

A taki kurs, na szeroką skalę urządzony, byłby pożądany. Może niejednemu radioa... matołowi wbiłoby się do głowy naukę, że radio jest kulturalną rozrywką, ale nie jest nowoczesnym, wyrafinowanym narzędziem mordu. (es)

KALENDARZYK

Wtorek, 6. 7. — Łucji.
Środa, 7. 7. — Cyryla.
Czwartek, 8. 7. — Elżbiety.

KINA

ARIA — „Księżna Łowicka" i „Szkarłatny kwiat".
AS — „Ada — to nie wypada" i „Ewa".
MARS — „Stradivari" i „Weź serce me".
ŚWIT — „Kobieta zawsze ma rację" i „Głos serca".

Z Teatru Ziemi Pomorskiej

REPERTUAR TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

Dnia 6, 7 i 8 lipca br. — teatr w objeździe.

PLENER „CHÓRU DANA" W TORUNIU.

Jak się dowiadujemy, Dyrekcji Teatru Ziemi Pomorskiej udało się pozyskać zespół Chóru Dana jeszcze na jeden występ w Toruniu, który odbędzie się w dniach najbliższych, na wolnym powietrzu w Parku „Tivoli". Bilety do nabycia w Towarzystwie Krajoznawczym — ratusz.

Flirt z X Muzą

„STRADIVARI" i „WEŹ SERCE ME" W KINIE „MARS".

Kino „Mars" wyświetla nowy doborowy program. Miły choć dość banalny temat pierwszego filmu „Stradivari" — przedwojenna miłość oficera huzarów węgierskich do biednej skrzypaczki — wyspa św. Małgorzaty — cygańska orkiestra — ujęty jest oryginalnie dziejami skrzypiec „Beatrycze" najsławniejszych ze sławnych tworów Stradivariusa. Gustaw Froelich znalazł w tym filmie rolę popisową. Drugi film pt. „Weź serce me" to b. miła komedia muzyczna, przeplatana piosenkami i tańcami, w której słowik Węgier — Gitta Alpar czaruje swym miłym głosem. Poniżej scena z filmu „Stradivari".



Informator dla przyjezdnych w Toruniu

Pomorska Federacja Kolejowców Polskich radziła w Tczewie

nad swą dwuletnią owocną działalnością

W niedzielę odbył się w Tczewie IV zjazd delegatów Federacji Kolejowców Polskich Okręgu Pomorskiego; na który przybyli delegaci z całego Pomorza, jak z Torunia, Bydgoszczy, Gdyni, Gdańska, Grudziądza, Tczewa, Chojnic, Kartuz, Skarszew, Smętowa, Czerska i wielu innych miejscowości.

Otwarcia zjazdu dokonał prezes okręgowy p. Szablewski, witając m. i. p. wicestarostę Piwnickiego, naczelnika parowozowni inż. Swobodę, nacz. warsztatów głównych Borkowskiego, zawiadowcę odcinka drogowego Turka, przedstawiciela naszych wydawnictw red. A. Kuzio i prezesa zarządu głównego F. K. P. Jelonka, którego obrano przewodniczącym zjazdu, który powołał na sekretarzy pp. Sadka i Kaczmarka z Bydgoszczy, asystowali pp. Nerwalda z Gdyni i Kruża z Tczewa. Zjazd uczcił 3-minutową ciszą pamięć Marsz. Piłsudskiego i zmarłych członków.

Sprawozdanie z dwuletniej działalności zarządu okręgowego złożył prezes Szablewski, podkreślając na wstępie niedomagania i trudności z jakimi musiano walczyć, a mimo tego zdołano zdziałać wiele dla pożytku członków, a także i Państwa. P. prezes Szablewski w okresie sprawozdawczym interweniował w sprawach członków Federacji około 150 razy. Okręg posiada 13 kół; w międzyczasie założono koło w Gdańsku, a obecnie w trakcie organizacji znajdują się koła w Chojnicach i Grudziądzu.

Działalność sekretariatu zareferował sekretarz okręgowy p. Mienke, a stan kasy przedstawił skarbnik p. Bączkowski. Kasa przedstawia się dodatnio, ponieważ w dwuletnim okresie było dochodu 43.240,81 zł, a rozchodu 42.728.64 zł, tak, że saldo wynosi obecnie 511.97 zł. Księgowość była prowadzona prawidłowo, jak oświadczył imieniem kom. rewizyjnej p. Młodzikowski.

W dyskusji zabierali głos pp. Biernat, Rogaczewski, Sroka, Szablewski, Pollak, Jelonek i inni. Ustępującemu zarządowi uchwalono absolutorium olbrzymią większością głosów.

Dłuższy referat na tematy pracy zawodowej wygłosił prezes Jelonek, poruszając w nim szereg niezwykle interesujących i aktualnych zagadnień. Z referatu tego dowiedzieli się delegacje, że zarząd główny Federacji Kolejowców Polskich zabiega nad poprawieniem doli kolejarza nieustannie. Do najbardziej palących zagadnień zaliczyć należy sprawę uregulowania sytuacji pracowników czasowych. Nie jest uregulowaną również sprawa premij, które zależne są od dobrej woli i interpretacji pragmatyki służbowej przez poszczególnych dyrektorów. Jeśli chodzi o pracowników stałych którzy na skutek niskich uposażeń są przeważnie mocno zadłużeni, to Federacja czyni starania, o umorzenie im wszelkich zaległości na rzecz Skarbu Państwa. Aktualną staje się obecnie sprawa t. zw. świętówek, praktykowanych już w niektórych okręgach, a która zaistnieć może w okresie jesiennym i w okręgach zachodnich. Federacja przedstawiła p. Ministrowi memoriał, w którym wskazała środki pozwalające uniknąć stosowania tych przykrych dla rzeszy kolejarskiej praktyk. Wystąpiono także z wnioskiem o zmianę ubrań ochronnych na lepsze oraz o skrócenie czasokresu ich używalności. Sprawa umundurowania w ogóle kuleje i musi zostać uregulowana podobnie jak i kwestia urlopów wypoczynkowych. Referent wspomniał jeszcze o ostatnich awansach oraz omówił wyczerpująco szereg innych zagadnień, m. i. trapiący kolejarzy podatek nadzwyczajny, który jest aż do marca 1938 roku sprawą przesądzoną, bo do tego czasu będzie pobierany.

Do nowego zarządu okręgowego w skład weszli pp.: **prezes Szablewski Tczew, wiceprezes Wardziński Bydgoszcz, sekretarz Mientki Bydgoszcz, skarbnik Młodzikowski Bydgoszcz, zastępca sekretarza Kaczmarek Bydgoszcz, członkowie zarządu pp. Lewandowski Toruń, Kruża Tczew, Jasiński Gdynia, ich zastępcy pp. Nerwald Gdynia, Rybak Bydgoszcz, Gornowicz Czersk. Komisja rewizyjna pp. Bączkowski Bydgoszcz, Kimunter Skarszewy, Brochuński Tczew, ich zastępcy Sadka Bydgoszcz, Dudek Warlubie. Sąd koleżeński pp. Jastrzębski Tczew, Sroka Bydgoszcz, Blum Gdańsk, ich zastępcy Rogaczewski Tczew, Kurzawa Bydgoszcz.**

W wolnych głosach wiceprezes zarządu głównego p. Pollak poruszył jeszcze kilka aktualnych spraw z życia organizacyjnego, po czym sekretarz generalny p. Zalewa odczytał telegramy hołdownicze do p. Prezydenta R. P., p. Marszałka Śmigłego Rydza, p. Ministra Komunikacji, p. dyrektora P. K. P. w Toruniu oraz p. Wojewody Pomorskiego, których treść przyjęli zebrani hucznymi oklaskami.

Wspólny obiad w Grand Hotelu, który spożyto w miłym i koleżeńskim nastroju zakończył tę naprawdę sympatyczną uroczystość braci kolejarskiej, zrzeszonych w zasłużonej dla Państwa i kolejnictwa Federacji Kolejowców Polskich.

Działdowo

— Potrzeba elektroinstalatorów. Jak donosi nam burmistrz miasta p. S[illegible]ki, około 15 bm. zostanie tu uruchomiona rozdzielnia prądu elektrycznego w mieście, liczącym około 5700 mieszkańców. Dotychczas jednak dopiero jedna firma instalacyjna otworzyła swoją filię, wobec czego są tam możliwości uzyskania prac instalacyjnych dla jeszcze [illegible]ych elektrotechników ze względów zarówno konkurencyjnych jak i z powodu zapotrzebowania mieszkańców.

Wiadomości turystyczne

Są paszporty do Włoch...

W dniach najbliższych wchodzi w życie umowa turystyczna polsko - italska, zawarta w Rzymie.

Na podstawie tej umowy wyjazdy do Italii mogą mieć miejsce bez ograniczeń pod warunkiem wykupienia czeków turystycznych (akredytyw) w wysokości od 100 do 500 zł. **na każdy tydzień pobytu przy wyjazdach indywidualnych i po 75 do 250 zł. na każdy tydzień przy wyjazdach zbiorowych.**

W związku z powyższym ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśnia, że paszporty do Italii wydawane są, zgodnie z obowiązującymi postanowieniami, na zasadach przyjętych w stosunku do państw (Bułgaria, Rumunia, Jugosławia, Węgry) do których środki płatnicze z kraju mogą być wywożone w postaci czeków turystycznych (akredytyw) a nie w postaci efektywnej waluty polskiej.

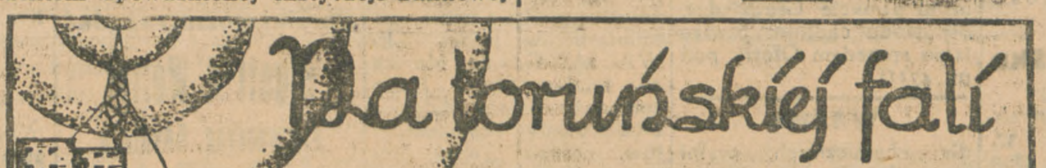
Warunkiem wydania paszportów do krajów wymienionych jest obowiązek wykazania się wobec władzy paszportowej zaświadczeniem upoważnionej instytucji bankowej (dewizowej), stwierdzającym wpłacenie odpowiedniej kwoty na ważny do danego kraju czek turystyczny (akredytywę), przy czym dzieci do lat 4 wolne są od obowiązku posiadania akredytywy.

Przy wyjeździe do kilku krajów, w których istnieje obowiązek wykupienia akredytywy, należy wykazać się omawianymi zaświadczeniami w stosunku do każdego.

Terminy w paszportach do wymienionych krajów uzależnione są od terminów, określonych w zaświadczeniu instytucji dewizowej (bankowej). W celu jednakże umożliwienia załatwienia formalności np. konsularnych, terminy te określane są o 3 dni dłuższe, bez doliczenia opłaty paszportowej.

Opłaty za paszporty indywidualne do Italii wynoszą 40 zł. za czas ważności paszportu do dwuch miesięcy i 80 zł. za czas dłuższy aż do jednego roku.

Opłaty za paszporty zbiorowe pozostają niezmienione.



Mikrofony Rozgłośni Pomorskiej w Chełmnie

Chełmno, które w ostatnich dniach już raz było głośne w związku z uroczystościami jubileuszowymi 100-letniego gimnazjum i filaretów pomorskich, miało w ubiegłą niedzielę znowu swój wielki dzień, który zwrócił na uroczy gród nadwiślański uwagę całej Polski. W mieście rozgościły się mikrofony Rozgłośni Pomorskiej Polskiego Radia, dzięki którym w długiej, przeszło 2-godzinnej audycji Chełmno dało znać o sobie całemu krajowi, o swoim uroczym położeniu, o starych a pięknych zabytkach architektonicznych, o pracy dnia powszedniego. Doszła do głosu także wieś chełmińska, która opowiedziała o swojej pracy społecznej, która w czasach zaborczych była równoznaczną z walką o polskość. Dzięki transmisji wreszcie cała radiowa Polska uczestniczyła w nabożeństwie, odprawiającym się w starej farze chełmińskiej, która w niezmienionej prawie postaci przetrwała siedem wieków, w tej samej nieskazitelnej szacie gotyckiej, w którą ją przyoblekł jej średniowieczny budowniczy. I cała Polska słyszała nabożne pieśni, jakie rozbrzmiewają w Chełmnie ku czci cudownej Matki Boski Bolesnej Chełmińskiej.

Transmisję chełmińską, bogatą w przeróżne epizody, zręcznie wyłowione z życia miasta, można bez przesady zaliczyć do najbardziej udanych, jakie słyszeliśmy na toruńskiej fali. Autor transmisji — tak chyba można nazwać w tym wypadku p. red. Wysockiego, który audycję zmontował i któremu w udziale przypadła najdłuższa i najtrudniejsza część reportażowa — wywiązał się ze swego zadania znakomicie. W części sprawozdawczej uniknął rozwlekłości. Opis miasta i okolicy był barwny i plastyczny i mógł w niejednym ze słuchaczy wzbudzić chęć ujrzenia miasta, które — o ile wiem — nie zbyt licznie odwiedzane jest przez turystów, mimo, że w pełni na to zasługuje.

Tak więc ze wszech miar rzeczą pochwały godną, że mikrofon rozgłośni toruńskiej w swej wędrówce po Pomorzu zawitał także do Chełmna, tym więcej, że trudności techniczne stanęły na przeszkodzie, aby to stało się już wcześniej, zwłaszcza podczas niedawnych uroczystości gimnazjalno-filareckich czy też o dwa dni wcześniej podczas odpustu chełmińskiej Matki Boskiej Bolesnej (2 lipca), na który z bliższych i dalszych okolic ściągają liczne pielgrzymki wiernych do Chełmna. **(tk)**

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Dewizy

Belgia 98.08—89.26—88.90; Berlin 212.51—211.67; Gdańsk 100.00—100.20—99.80; Amsterdam 290.80—291.52—290.08; Kopenhaga 116.75—117.04—116.46; Londyn 26.15—26.22—26.08; nj. czek. 5.28 1/2—5.29 3/4—5.27 1/4; kabel 5.28 7/8—5.30 1/8—5.27 5/8; Oslo 131.40—131,73—131.07; Paryż 20.38—20.48—20.28; Praga 18.42—18.47—18.37; Stockholm 134.80—135.13—134.47; Zurych 120.65—120.95—120.35; Wiedeń 99.20—98.80; Mediolan 27.98—27.78; Helsing. 11.60—11.54; Montreal 5.29—5.26 1/2; Tel Aviv 26.08—25.94.

Tendencja niejednolita.

Waluty

Belgi belg. 89.26—88.83; dol. amer. 5.29—5.26 1/2; dol. kanad. 5.28 1/2—5.26; floreny hol. 291.52—289.80; franki franc. 20.48—20.18; fr. szwajc. 120.95—120,15; funty ang. 26.22—26.06; guldeny gd. 100.20—99.80; kor. czeskie 18.00—17.30; kor duńskie 117.04—116.20; kor. norweskie 131.73—130.75; kor szwedzkie 135.13—134.15; liry włoskie 23.60—22.80; marki fińskie 11.60—11.31; marki niem. 133.50—131.50; szyl. austrj. 99.20—98.50; marki srebrne 148.00—140.00; Tel Aviv 26.08—25.85.

Akcje

Bank Polski 100.00; Lilpop 45.00; Ostrowiec 24.00; Warsz. tow. ubezpieczeń bez kuponu za 1936 gdański monopol tyton. bez kuponu za 1936.

Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe

4 1/2 wewnętrzna 49.75—450.75; 4 inwest. pierwsza em. 64.50 serie 82.25; 4 inwest. druga emisja nie notowana; 5 konsolidacyjna 59.50; 4 konsolid. 53.00, 53.50, 52.00, 552,25 dwa ost. drobne; 8 ziemskie dol. kupon 5.35; 4 1/2 ziemskie 54.00—54.50; 8 przem. pol. 65.50; 4 1/2 Warszawy 56.50; 5 Warszawy stare 60.38, 60.75, nowe 58.50, 59.50; 6 obl. Warszawy ósma i dziew. emisja 56.50. Tendencja dla pożyczek i listów mocniejsza.

NOTOWANIA GIEŁDY POZNAŃSKIEJ z dnia 5 lipca 1937 r.

Ceny orientacyjne: żyto 25.75—26.00 usp. słabe. Pszenica 28.25—28.50 usp. słabe. Jęczmiona od dziś skreśla się owies bez zmiany. Usp. spokojne. Wszystkie gatunki mąki żytniej o 50 gr. niżej. Usp. spokojne. Mąki pszenne także o 50 gr. niżej. Usp. spokojne. Otręby żytnie 18.25, otręby pszenne grube i średnie oraz jęczmienne o 25 gr. niżej. Reszta bez zmiany ogólne usp. słabe. Obroty: żyta 253 pszenicy 51 owsa 30 jęczmienia.

Regaty międzyklubowe w Włocławku

W ub. niedzielę w Włocławku na Wiśle odbyły się regaty międzyklubowe z udziałem 12 klubów.

WYNIKI

Czwórki now. 1) TW Płock 6,10,3, 2) BTW, 3) TW. Włocławek.

Jedynki bieg. wewn. 1) Ziółkowski TW. Włocławek.

Czwórki połw. nowicj. 1) PKS Bydg. 6,27,3, 2) K. W. Wisła Grudziądz.

Czwórki 1) KW. Toruń (Zacharek, Pokrzywnicki, Iwański, Dolewski A. i St. Bylicki) 5,52,5, 2) TW. Płock.

Jedynki now. 1) WTW — Werpachowski.

Czwórki w. lek. 1) TW. Włocł. 6,05, 2) Wisła — Grudziądz, 3) KW. Toruń.

Jedynki 1) WTW — Śnieguła 6,26,6.

Dwójki 1) TW. Płock.

Czwórki młodsz. 1) KW Toruń — 6,09,4 (Ciechanowski, Raduński, Piotrowski, Siarkowski, St. Bylicki), 2) TW. Płock.

Czwórki półw. 1) Kuj. Kl. Wiośl. Włocł. 6,24,4, 2) KPW. Pomorzanin Toruń, który startował w barwach KPW Bydgoszcz 6,25,7 (Stawski, Ligman, Szczybura, Walczak i Wierniewski).

Jedynki pań 1) KW Wisła — Grudz. — Krynicka.

Ósemki 1) Kol. Klub. Wioślarski Bydg. — 5,39,5 2) TW. Włocławek.

Programy radiowe

Wtorek, 6 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Skrzynka rolnicza — inż. Wacław Tarkowski. 12.25 Koncert Orkiestry Wojskowej pod dyr. Antoniego Szałkowskiego (z Poznania). 13.00—15.45 Przerwa. (Patrz programy lokalne). 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Czym jest twój tatuś? — pilotem linii lotniczej" (transmisja z lotniska na Porubanku) — audycja dla dzieci starszych (z Wilna). 16.20 Mandoliny i ksylofon (płyty). 16.45 „O najdziwniejszej puszczy w Polsce" — felieton — wygł. Michał Pawlikowski (z Wilna). 17.00 W setną rocznicę urodzin Władysława Zeleńskiego. Wykonawcy: Helena Korff-Kawecka — śpiew, Michał Zabejda-Sumicki — śpiew, Lidia Kmitowa — skrzypce, Mieczysław Szaleski — altówka, Rafał Halber — wiolonczela, Ignacy Rosenbaum — fortepian. 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna. 18.00 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 18.10 Program na jutro. 18.15 Serenady instrumentalne i wokalne (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Medycy i ich chorzy w krzywym zwierciadle humoru" — wesoły dialog pacjentki z dr. Eskulapem (ze Lwowa). 19.15 I audycja z cyklu „Symfonie Beethovena" (płyty). Symfonia nr. 1 C-dur op. 21. 19.50 „Urlop wypoczynkowy czy sportowy" — pog. dr. Wład. Dybowskiego. 20.00 Muzyka lekka i taneczna — w wyk. Orkiestry Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego z udziałem Luby Lewickiej (śpiew) z Wilna. W przerwie ok. godz. 20.45 Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze. 21.45 „Wielki świat Capowic" — Jan Lama — recytacja (II) (ze Lwowa). 22.00 Pieśni węgierskie w wykonaniu Beli Csoka. Przy fort. prof. Ludwik Urstein. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 23.00—2.00 Patrz programy lokalne.

ZAGRANICA

19.40 Wiedeń — Baden. „Dzień kapelmistrza austriackiego" — koncert. 20.00 Bruksela franc. Koncert orkiestrowy. 20.25 Praga. „Moja ojczyzna" — cykl poematów Smetany. 20.30 Radio Paris. „Boccaccio" — operetka Suppego. 20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny. 20.30 Strasburg. „Wenecja" — operetka Richepina.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

12.15 „Hodowla bazantów — jako użytek uboczny rolników" pogadanka rolnicza wygł. inż. dr. Leon Ossowski. 13.00—14.05 Z oper i baletów (płyty). 15.00—15.40 Melodie z operetek (płyty). 15.40—15.45 Wiadomoci z Pomorza. 16.20—16.45 Muzyka salonowa (płyty). 18.10—18.20 „Skrzynka techniczna" w opracowaniu Karola Miłobędzkiego. 18.20—18.40 Chóry rewellersów (płyty). 18.40—18.45 Program na jutro. 18.45—18.50 Wiadomości sportowe z Pomorza. 19.15—19.50 I-sza audycja z cyklu „Symfonia Beethovena" (płyty) z Warszawy. 22.30—22.50 Muzyka kameralna (płyty). 23.00—23.30 Tańce i piosenki (płyty).

Środa, 7 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 „Mieszanki pastewne ozime" — pogadanka — wygł. inż. Franciszek Chełkowski. 12.25 Koncert w wyk. Łódzkiej Orkiestry Salonowej pod dyr. Teodora Rydera. 13.00—15.45 Przerwa (patrz programy lokalne. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Religijność Orzeszkowej a nasze czasy" — szkic literacki prof. Mariana Zdziechowskiego (z Wilna). 16.15 Pieśni Śląskie Jana Gawlasa w wyk. chóru mieszanego „Słowiczek" w Rudzie Śląskiej pod dyr. Teodora Hoffmana (z Katowic). 16.45 „Psychologia żołnierza w literaturze polskiej" — odczyt — wygł. prof. Konrad Górski (z Wilna) 17.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Teodora Becka-Frankiewicz (śpiew) i Lucjan Budkiewicz (wiolonczela). Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 17.50 „Buduję własny dom". „Pierwsze kroki" — felieton wygł. inż. Tadeusz Michejda (z Katowic). 18.00 Chwila Biura Studiów. 18.10 Program na jutro. 18.15 Oktet J. H. Squire'a i Stefan Witas (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Słynni dyrygenci — XII audycja — Karol Muck i Walter Straram (płyty). 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Iluzje — Koncert Krakowskiego Kwartetu Schrammla: Adam Herman — I skrzypce, Wendelin Gottwald — II skrz., Paweł Verbicki — harmonia, Józef Makowicz — gitara (z Krakowa). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Zofii Rabcewiczowej (fortepian). W programie 24 Preludnia op. 28. 21.45 „Wielki świat Capowic" Jana Lama — recytacja (III) (ze Lwowa). 22.00 Muzyka lekka i taneczna w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Olgierda Straszyńskiego. 22.50 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego. Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny. 23.00—2.00 Patrz programy lokalne.

PROGRAM POMORSKI

12.15—12.25 Skrzynka rolnicza — w opracowaniu inż. Andrzeja Miksiewicza. 13.00—14.05 Śpiew, skrzypce i fortepian (płyty). Godz. 15.00—15.20 Muzyka lekka na różnych instrumentach (płyty). 15.20-15.40 Rozmowę z dziećmi — przeprowadzi Z. Bogusławska. 15.40—15.45 Wiad. z Pomorza. 18.10—18.15 Pogadanka społeczna. 18.15—18.40 Orkiestra Dajosa Beli (płyty). 18.40—18.45 Program na jutro. 18.45—18.50 Wiadomości sportowe z Pomorza. 19.00—19.50 Bydgoszcz na naszej fali. 23.00—23.30 Na zakończenie dnia (płyta za płytą).

ZAGRANICA

20.00 Bruksela franc. Koncert ork. symfonicznej. 20.00 Droitwich. „Sinobrody" — operetka Offenbacha. 20.00 Strasburg. „Ariana i Sinobrody" — opera Dukas'a. 20.20 Londyn Reg. Recital for. Leopolda Muenzera. 21.00 Rzym Koncert symfoniczny. 21.00 Mediolan. „Colpi di luna" — operetka Avitabile.

CZY SPEŁNIŁEŚ JUŻ SWÓJ OBOWIĄZEK OBYWATELSKI I ZŁOŻYŁEŚ NA F. O. N.!

Ostrzeżenie

Niniejszym podajemy do ogólnej wiadomości, że nasz były pracownik p. Władysław Kaliszewski nie był kierownikiem naszego Oddziału Gdyńskiego, za jakiego się rzekomo podawał, ani też nie miał prawa inkasowania gotówki, wzgl. zawierania umów. Ostrzegamy, że żadnych pokwitowań, wystawionych przez p. Kaliszewskiego, wzgl. umów przez niego zawartych uznawać nie będziemy.

Jak się dowiadujemy, p. Kaliszewski, który nie jest fachowcem, założył podobne przedsiębiorstwo, podszywając się pod naszą firmę.

Zakłady Kamieniarsko - Rzeźbiarskie
Jakób Job
Bydgoszcz, tel. 34-76
Gdynia, tel. 14-75.

Nawiązując do ostrzeżenia, zamieszczonego przez Pana Jakóba Joba w „Gazecie Morskiej Ilustr." stwierdzam niniejszym, że żadnych pokwitowań poza ramami udzielonych mi praw nie wystawiałem ani też umów bez upoważnienia nie zawierałem.

Ostrzeżenie P. Jakóba Joba jest zatem nie na miejscu. Twierdzenie Jego jakobym nie był fachowcem i jakobym się podszywał pod jego firmę jest niezgodne z prawdą i stanowi dla mnie zniewagę za którą P. Jakób Job odpowiadać będzie sądownie.

Natomiast prawdą jest, że obecnie jestem współwłaścicielem firmy

Nehring & Kaliszewski
Lastriec, Kryboli', Terracota, Glazura
Telefon 20-57. GDYNIA Żeromskiego 4
4716Mk
Władysław Kaliszewski

OGŁOSZENIE.

Urząd Skarbowy w Wejherowie zawiadamia, że posiada na sprzedaż w różnych punktach powiatu morskiego — większą ilość cegły palonej, którą sprzeda z wolnej ręki po cenach przystępnych.

Osoby reflektujące na kupno zajętej cegły mogą uzyskać informacje w godzinach urzędowych w wymienionym Urzędzie pokój nr. 9. (4719

Naczelnik Urzędu.

Zlecenie Nr. 287/I.

Numer akt: 2398/36.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru IV, Antoni Bączyński, mający kancelarię w Bydgoszczy ul. Pomorska nr. 11, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7 lipca 1937 r. o godz. 10 w Bydgoszczy ul. Kwiatowa nr. 15, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z mebli, oszacowanych na łączną sumę zł. 525,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 15 czerwca 1937 r.

Komornik: (—) Bączyński.

Zlecenie Nr. 140/VIII/K. (4722

Km. 718/37. (4707

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Dnia 9 lipca 1937 r. o godz. 8 sprzedam za gotówkę najwięcej dającemu: kompl. urządzenie składu fryzjerskiego, 4 lustra, 3 umywalki, 4 fotele, 6 małych krzeseł, kompl. aparat do trwałej ondulacji „Wela Fawcryt", kompl. aparat do wody „Jukiers", aparat do trwałej ondulacji na parę „Zaworski", aparat suszarkę elektryczną „Wa-Ef-Dusche", — oszacowanych na łączną sumę 1470,— zł.

Zbiórka licytantów w Chełmży przy ul. Toruńskiej 4 u p. Błaszkiewicza.

Chełmża, dnia 2 lipca 1937 r.

(—) Franciszek Gramowski,
Komornik Sądu Grodzkiego w Chełmży.

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 1-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.00 zł
Z odnoszeniem do domu	2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.40 zł
Pod opaską	4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2,32 gd; przez gońca	2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
WACŁAW WYTYK, Toruń, ul. Bydgoska 58.

UWAGI:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy **W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann**, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: **Leon Formański** Bydgoszcz, ul. Dworcowa 25 I. piętro. redaktor odpowiedz. na Gdynię: **Wiktor Mielnikow**, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Mieczysław Bagiński, Grudziądz Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpow. na Tczew: **Alojzy Kuzio** Tczew, Kościuszki nr. 1. — Redaktor odp. na Rypin: **Kazimierz Swierzyński** Lipno: „Astoria", Kościuszki 7 **Franciszek Majewski** Brodnica: Zygmunt Bartelki, Przykop 53. **Wydawca:** Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odpow. oddziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja.